Nr. 124. Lwów. — Niedziela dnia 30. Maja. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: C. 5 po Wielk. Felik. P.
Jutro: Petroneli P. Dni Krzyż.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 0 7 Długość dn. g. 15 m. 54·5
Zachód „ g. 7 m. 55·2 Przybyło „ 2·2 minuty

Lwów 29 maja.

Wczoraj wieczór i dziś otrzymaliśmy kilka prywatnych telegramów z Wiednia, donoszących nam, że sytuacja jest tam w najwyższym stopniu krytyczna. Kryzys tę wywołała uchwała Koła Polskiego, iż w komisji cłowej i w Izbie będą jego członkowie głosowali za wnioskiem Suessa w sprawie naftowej Na czem polega ten wniosek, wiedzą już nasi czytelnicy. Zresztą tu nie idzie o szczegóły tego wniosku, ale o to, że centraliści spostrzegłszy jak wielkie niezadowolnienie wywołało w Galicji upośledzanie naszych producentów naftowych na rzecz i korzyść rafinatorów węgierskich, postanowili ze sprytem niesłychanym stanąć nagle w obronie Galicji i tym sposobem zmusić Koło polskie do odłączenia się od prawicy i od Rządu.

Spryt i przebiegłość tego kroku centralistów oceni każdy dopiero wtedy, gdy sobie uprzytomni, że działają tu oni przeciw własnemu interesowi, który z dwóch powodów na tej obronie galicyjskiego przemysłu naftowego musi tracić. Po pierwsze dla tego, że centraliści reprezentują te prowincje Austrji, w których nie ma kopalń nafty i naftowego przemysłu; przeto w interesie ich prowincyj leży, aby nafta była jak najtańszą, a więc, aby wwozowe cło od niej było jak najniższe. Następnie pamiętać i o tem nie zawadzi, że miljonowi rafinatorowie austrjaccy i węgierscy zagrożeni w swym bycie, nie żałowali zapewne pieniędzy, aby prasę centralistyczną skłonić do występowania przeciw interesowi Galicji. Tymczasem prasa ta z niesłychaną dziś sympatją mówi o Galicji, a ta *N. Pressa*, któraby nas w zwykłych warunkach utopiła w łyżce wody, dziś tak namiętnie broni interesów naftowych naszych przemysłowców, jakby tego nie potrafił organ, przez tychże przemysłowców założony.

Owóż każdy polski mąż stanu, znający wszystkie antecedencje, dziedziczną nienawiść do nas centralistów i zasadniczy antagonizm między nimi a nami, widząc te ich zabiegi o naszę sprawę, musi sobie powiedzieć: *Timeo Danaos et dona ferentes.* Bo jasnem jest przecie, że centralistom nie idzie wcale o to, aby stało się w istocie po myśli Galicji i według potrzeby galicyjskiego przemysłu naftowego, ale o to jeno, aby bryznął w kawałki żelazny pierścień prawicy, aby Koło Polskie stanęło wrogo przeciw Rządowi. aby wypowiedziało wojnę klubom prawicy, chcącym Rządu bronić i aby ramię do ramienia z centralistami obaliło Rząd.

A wtedy? Wtedy cokolwiekbądź się stanie, czy gabinet urzędniczy, czy gabinet Coroniniego, czy jeszcze jaki inny gabinet, w każdym razie zysk będzie dla centralistów ten, że sojusz Koła Polskiego z prawicą będzie rozbity i że znienawidzony przez centralistów gabinet hr. Taaffego istnieć przestanie. A nowy gabinet nie uczyni oczywiście zadość potrzebom galicyjskiego przemysłu naftowego i przeto wyborcy posłów centralistycznych nie będą mogli im powiedzieć, że dla dobra Galicji pracowali nad podrożeniem nafty.

Te same refleksje, które my tu wypisaliśmy, musieli sobie przeprowadzić członkowie Koła Polskiego i jego czcigodny prezes. Jeżeli jednak mimo to uznali za właściwe iść na przebój, to widocznie znane są im pewne jeszcze inne strony tej sprawy, których my tu we Lwowie nie znamy. Były to zapewne względy tak ważne, że Koło nie wahało się dla nich rozbić prawicy i zachwiać stanowiskiem gabinetu. Jakie to były względy — dowiemy się później. Respekt jaki żywimy dla Koła naszego, nie tylko respekt, ale i ta gorąca miłość, jakiem je otaczamy, nie pozwala nam bowiem przypuścić, aby ono nie rozważyło dobrze wszystkich następstw tego chwilowego swego sojuszu z obozem centralistycznym, aby nie przyszło po poważnej walce do tego przekonania, iż jest to krok rozumny, w którym bierze się w obronę przemysł naftowy, ale równocześnie jednak nie naraża się na żadne niebezpieczeństwo, nie wystawia się nawet na najmniejsze ryzyko interesów całego kraju i obalając teraźniejszy gabinet nie toruje się drogi dla jakiegoś gabinetu, któryby mniej był od tego autonomicznym, a więcej centralistom sprzyjał. Bo gdybyśmy tego przekonania nie mieli, to musielibyśmy ubolewać nad decyzją Koła naszego i przypuszczać, że zaczęło ono hołdować polityce „złego humoru“.

W każdym jednak razie nie chcąc taić przed czytelnikami naszymi całej grozy sytuacji, podajemy depeszę, którą z bardzo poważnego źródła otrzymaliśmy dziś w nocy — ze źródła stojącego przy wielkim ołtarzu spraw publicznych i mogącego z wysokiego stanowiska patrzeć na te sprawy. Opiewa ona tak

„**Wiedeń** 29 maja. Sytuacja bardzo krytyczna. Koło polskie postanowiło popierać wniosek Suessa, skutkiem czego większość Izby będzie przeciwko przedłożeniu rządowemu. Prawdopodobnie gabinet poda się do dymisji, a wtedy będą dwie możliwości. Albo Najj. Pan dymisji nie przyjmie, a presja wywarta na Węgry wywoła nawiązanie nowych rokowań na nowej podstawie, albo też jeśli gabinet stanowczo znużony rządzeniem, obstawać będzie przy swej dymisji, to dalsze wypadki są na razie zupełną zagadką. W każdym razie upadek gabinetu nie będzie dziełem opozycji centralistycznej, lecz następstwem rozbicia się prawicy. Jeśli Węgry same zaofiarują się z rozpoczęciem nowych rokowań, mógłby gabinet być ocalony. W przeciwnym razie nastąpią wielkie zmiany i w każdym razie przyjdzie do nowych rokowań ugodowych, jeśli większość Izby odrzuci taryfę naftową“.

Sprawy polityczne.

Francja. Ustawę o bannicji książąt można uważać za już istniejącą, bo republikańska większość parlamentu powitała wniesienie tego projektu prawie entuzjastycznie i jednogłośnie uznała jego nagłość. Wszelako są ludzie sądzący, że ta ustawa i dodatek do niej Basly'ego, żeby skonfiskować dobra książęce na rzecz funduszu zaopatrzenia starców, są to jeno strachy na Lachy. Paragraf pierwszy powiada, że się upoważnia rząd do wydalenia książąt, jeżeli się to okaże potrzebnem. Otóż, lubo zapewniają, że po uchwaleniu projektu rząd natychmiast potrzebę tę uzna, jednakże inni sądzą, że się na to rząd nie odważy, więc że ustawa będzie tylko mieczem wiszącym na włosku nad książętami. Za trafnością tego rozumowania przemawia ta okoliczność, że hr. Paryża, który, nie wiedząc jak się obróci podniesiona przeciw niemu kwestja, bawił w Lizbonie dłużej niż zamierzał, teraz, właśnie w dzień wniesienia projektu do parlamentu, wrócił do Paryża. W każdym razie pewną jest rzeczą, że projekt w komisji dozna zmian jakichś, a nadto obawiają się republikanie, żeby senat nie przeszedł całkiem do porządku dziennego nad całą tą sprawą. Dodatek Basly'ego nie ma podobno szans powodzenia.

W każdym razie czwartkowe posiedzenie parlamentu pamiętne będzie w dziejach trzeciej republiki. Na tem posiedzeniu republikanie z tą samą zaciekłością rzucili się na ostatnie filary kilkowiekowego społecznego gmachu, z jaką robotnicy belgijscy burzyli niedawno kopalnie i huty. Dyplomacja europejska i rosyjski w. ks. Włodzimierz przypatrywali się z lóż tej robocie. A program jej był bogaty! Najpierw wygnanie z ojczyzny ludzi spokojnych za to jeno, że przed ich przodkami dzisiejsi wielkorządzcy Francji w kurzu się czołgali; potem — konfiskata majątków prywatnych; i w końcu — rozbrat Kościoła z państwem.

Sprawa wschodnia. Z Konstantynopola donoszą, że ambasadorowie udali się do Porty z przedstawieniem, że ze względu na szczerą dążność Grecji do pokojowego rozwiązania zatargu, zbytecznemi już są kosztowne wojenne przygotowania Turcji, których zatem proponują zaniechać.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Aten, że gabinet Trikupisa zamierza wnet po dokonaniu demobilizacji podnieść wielką parlamentarną akcją przeciw rządom Delyannisa i gabinet jego postawić w stan oskarżenia.

Rosja. Szowinistyczne fajerwerki rosyjskie nietylko giełdę, ale i dyplomację europejską zaniepokoiły. *National Ztg.* zamieszcza artykuł „wybitnego męża stanu w służbie czynnej“ — w którym mowa o konieczności wielkiego baczenia na Rosją, bo ona widocznie przygotowuje „piekielną“ niespodziankę. — Zaś *Kreutz Ztg.* otrzymuje telegram z Londynu, reprodukujący rozmowę korespondenta z jednym z naczelników armji angielskiej. Ten wojskowy rzekł: „O ile wątpię w wojnę jeszcze w tym roku, o tyle jestem pewny, że wybuchnie na wiosnę. Stała się ona nieuniknioną i ostatecznie potrzebną“.

A tymczasem w Rosji prowadzi się akcja roznamiętniająca lud nietylko do pokazanych w perspektywie czynów, ale jeszcze agitatorowie „nieurzędowej“ Rosji pokazują ludowi obrazy z przeszłości, upokarzające jego dumę, a więc przez to pobudzające go w kierunku odwetowym. Damy jeden przykład z tysiąca. *Syn Oticzestwa*, dziennik ogromnie rozpowszechniony wśród mieszczaństwa i kupiectwa, podaje taki opis pod tytułem: „Ostatnie chwile bohaterskiej floty“.

„Rzecz dzieje się w r. 1854. Naczelny wódz sebastopolskiej armji wydał taki rozkaz:

„Towarzysze! Wojska nasze po krwawej walce z silnym nieprzyjacielem, odeszły ku Sebastopolowi, aby bronić go własnemi piersiami.

„Próbowaliście parostatków nieprzyjacielskich i widzieliście okręty, które nie potrzebują żagli. Nieprzyjaciel sprowadził ich teraz dwa razy tyle, aby przypuścić do nas atak od strony morza. Musimy wyrzec się myśli zwycięzyć wroga na morzu; musimy obok tego myśleć o obronie miasta, gdzie nasze domy i rodziny. Wódz naczelny rozkazał: „zatopić na farwaterze pięć starych okrętów.“ Okręty te zagrodzą tym sposobem drogę nieprzyjacielowi, a załoga wzmocni szeregi walczących na lądzie.

„Ciężko jest burzyć własną pracę! Tyle starań dokładaliśmy, aby mieć okręty i teraz zniszczyć je musimy. Trzeba atoli uledz konieczności.

„Moskwa zgorzała, a przecież Ruś nie zginęła; owszem stała się potężniejszą. Bóg jest miłościwy! On i teraz wiernemu sobie narodowi podobny los zgotuje.

„Módlmy się więc do Pana i silnemu wrogowi nie dajmy się pokonać! Oto car szle już świeże posiłki i jeżeli tylko nie drgniemy, zuchwalstwo wroga szybko zostanie skarcone!“

Wykonanie tego rozkazu miało stronę dość dramatyczną:

„Okręty: „Uryel“, „Szrafnil“, „Warna“, „Sylistrja“ i „3 Swiatytele“, oraz fregaty „Sizopol“ i „Flora“ miały pójść pierwsze na ofiarę. W smutku wielkim spuścili weterani flagi i uprzątnęli żagle.

„Cały wieczór i noc zeszły na robocie: majtkowie pracowali, naród przyglądał się z brzegu. Zwieziono z okrętów na ląd wszystko, co było można.

„Nad ranem dały się słyszeć uderzenia toporów: rąbano części spodnie okrętu na samem dnie.

„Świadkowie naoczni zapewniają, że ten głuchy odgłos zlał się z takimi jękami i łkaniem narodu zalegającego brzeg, że i majtkom łzy puściły się z oczów.

„Promienie wschodzącego słońca na chwilę zaledwie zdołały oświecić fregatę „Sizopol“ i ta najpierw poszła na dno. Za nią powoli poczęły tonąć „Warna“ i „Sylistrja“. W godzinę później „Urjel“ i „Szrafnil“ zaczęły się pogrążać. „Flora“ walczyła ze śmiercią do 8 rano i tylko urodzony w tej zatoce okręt „Trzej Świątytele“ kołysał się jeszcze czas jakiś na wodzie pomimo że dno miał przebite.

„Wtedy na brzegu zaczęto wołać:

„— Nie dawaj się, stary, nie dawaj!

„A inni wołali:

„— Prosi o śmierć żołnierską! — Od kuli chce zginąć:

„Jakoż niebawem podpłynął doń okręt wojenny „Gromonosiec“ i stanął ze zwróconemi ku niemu działami.

„Ale wzruszenie ogólne pobwoiło się na ten widok, i zaczęto wołać z brzegów:

„— Nietrzeba, dajcie pokój! Jakże ma strzelać swój do swego.

„W tejże chwili rozległ się huk armatni. Okręt drgnął, zachwiał się, łyknął przez pochylony pokład wody i pogrążył się w toni.

„Na brzegu ludzie zdjęli czapki i poczęli żegnać się.

„Dziś — kończy Syn Otjeczestwa — flota czarnomorska zmartwychpowstaje. Chwile żałoby minęły, obyż niepowrotnie“.

Korespondencje.

Wiedeń 27 maja.

(X) Obrady *komisji cłowej* — zajmujące dla specjalistów, nie mogą jednak budzić szerszego interesu, gdyż sprawa cała jest przesądzoną, zmieniać się nie da, dla tego też komisja, uwzględniając zresztą, że w przedłożeniu ugodowem do najdalszej granicy wszelkie interesa mają zapewnioną opiekę, uchwala wszystkie pozycje bez zmiany.

Co do *nafty* muszę tylko powtórzyć, że źle rzeczy stoją. Wczoraj obradowało Koło polskie, a po wysłuchaniu sprawozdania członków ekspertyzy — pp. Chamca, Abrahamowicza i Wysockiego — postawił prezes p. Grocholski następujący wniosek:

Ze ścisłych rachunków wynika, że *surowa nafta* galicyjska kosztuje na miejscu za 100 klg. zł. 4·10, przeróbka po strąceniu dochodu z produktów ubocznych ct. 38, więc zł. 4·48. Wydobywa się atoli za 100 klg. surowca tylko 60% nafty — więc cena własna kalkuluje się na zł. 7.45 za 100 kilo nafty.

Tymczasem sprowadzany tak zwany surowiec (falsyfikat, półdestylat) zagraniczny kosztuje 4·25, przeróbka 30 ct. — razem 4·55. Gdy zaś z tego falsyfikatu wydobywa się 85% nafty, więc cena własna kalkuluje się na zł. 5·33. — Zatem z górą 2 zł. taniej od naszej nafty, właśnie z powodu sprowadzania falsyfikatu. Otóż w tych warunkach, gdyby nie było nareszcie opieki, nie pozostawałoby nic, jak tylko, żeby producenci galicyjscy swoję produkcję zamknęli, gdyż 2 zł. na 100 klg. niżej kosztów sprzedawać nie mogą. Jeżeli zatem kraj nie ma być zrujnowanym, należy nie wdając się w to, czy sprowadzany bywa surowiec, czy falsyfikat, nałożyć nań cło 2 zł. w złocie

Koło polskie na razie wniosek ten przekazało trzem członkom ekspertyzy, a to z powodu, że równocześnie Suess postawił w komisji wniosek inny. Oba te wnioski przekazano do zbadania i zdania sprawy tym trzem członkom. Wniosek Suessa nie chce również poddawać importu na granicach badaniu czy to surowiec, czy falsyfikat; żąda on natomiast, żeby pobierano opłatę jako od destylatu — a dopiero po wykazaniu, ile ze sprowadzanego materjału wydobyto destylatu, żeby zwracano importerom różnicę. Wniosek ten polega zatem co do manipulacji na dotychczasowej kontroli rafineryj nafty, wykonywanej z powodu poboru podatku od ilości przerabianej nafty. Według tego wniosku byłyby trzy pozycje cłowe do obliczenia po przerobieniu: rafinad, surowiec i ciężkie nie świetlane smarowidła.

Odroczono obrady do zbadania wniosków— a tymczasem ciężki proces zakulisowy się toczy.

O zmianach co do cła rząd ani słuchać nie chce — bo nie może. A co do kontroli falsyfikatów — mimo ankiety i ekspertyzy przemawia w rządzie przekonanie, że *nie ma sposobów rozpoznawania falsyfikatów od surowca.* Kto rozstrzygnie? gdzie prawda? czy nauka, chemicy pozwolą na to, że ich orzeczenia nie znajdują wiary? czy chemicy są zgodni z sobą? Czy Polacy będą razem z lewicą głosować za zmianami? czy rząd może się podjąć jeszcze nowych rokowań z Węgrami? czy Węgrzy ustąpią? czy rząd bezwarunkowo żadnych zmian nie przyjmie? a co wtedy? czy ma rząd usunąć się? czy Polacy uczynią ofiarę, żeby nie dać opozycji wyzyskać tej sprawy? Pytania te w najwyższym stopniu zajmują wszystkie sfery, od najwyższych począwszy — lecz po za pytania sprawa wcale jeszcze nie wyszła...

Bardzo ważne rozporządzenie wydał minister Prażak: że więźniowie mają być zajęci wyłącznie robotami dla skarbu. Zawezwał on wszystkie ministerja, żeby zamówienia swoje robiły przez ministerstwo sprawiedliwości. Tym sposobem, jeżeli rozporządzenie to będzie ściśle wykonane, zostanie istotnie zgubna i sztuczna konkurencja więziennych warsztatów z rękodzielnikami usunięta. Cemś muszą być więźniowie zajęci, żeby zarabiać na koszta utrzymania. Roboty dla skarbu nie idą na targ, nie ogarniają publiczności, nie wkraczają w sferę pracy rękodzielników.

Jestto wyjście bardzo trafne, a zaczerpnięte z doświadczeń poczynionych przez wszystkie inne państwa. Co do tej sprawy życzeniom naszym stało się w zupełności zadosyć.

List do Redakcji.

Z nad Dniestru 18 maja.

(Ciąg dalszy).

Uczyć więc tej „mowy“ trzeba, bo jakże rozwinąć i przysposobić młodą istotę człowieczą, aby uczynić ją sposobną do „rzemiosła“? Przez mowę uczy się „mowy“ — ale nie krasomowstwa; „mówiąc“ uczy się czytania; a ponieważ trudno bez wody nauczyć się pływać — więc naukę czytania wspieramy pisaniem, ponieważ zaś trzeba o czemś pisać, więc piszemy, a potem czytamy o tem wszystkiem, co z życiem wychowanka się kojarzy, co go uzacnić, słowem na harmonijny rozwój władz jego duszy wpłynąć może. Cóż dopiero o nauce „pisma“ powiedzieć, które rzemieślnikowi nawet na wyspach Doświadczyńskiego byłoby niezbędnie potrzebne.

Kto chce takie nauczanie nazwać „gadaniną“, teraźniejsze szkółki elementarne (popolite, ludowe) źródłami — raz ogłupiania, to znowu aż „nadmiaru inteligencji“ (który to nadmiar ze szkółek ludowych wcale nie wychodzi, ale z „wykolejonych“ z ukończonemi studjami „pseudogenjuszów“ się składa); kto chce widzieć w takich szkółkach niebezpieczeństwo socjalistyczne, jakie właśnie grozi ze strony tylko „źle wychowanego“, choćby najzgrabniejszego rzemieślnika, a robotnika łaknącego: ten widocznie albo nie przejął się swą myślą czy ideą, albo nie chce szkół elementarnych żadnych, nie chce wychowania „ludu“ w myśl narodowych tradycyj naszych, w duchu postępu i cywilizacji w rozumnem pojęciu. Postępu przecież nikt wstrzymać nie zdoła, bo „wychowawcą ludów jest Bóg“, powiedział Dupanloup.

Autor „listów“ wyrzekł paradoks, *że można być dobrym bez nauki czytania i pisania*; lecz czy przy młocie i ośniku nie można tem łatwiej być — zbrodniarzem, człowiekiem niemoralnym? Aby człowiek był „dobrym“, ku temu trzeba go wychować. Dobroć człowieka zawisła od jego moralności, — powiedział Śniadecki (Jan, 1822), a na tę składa się jego „wola dobra“, — *charakter*, w pojęciu konkretnem; a wtedy dopiero gdy człowiek posiędzie poczucie swej zacności, będzie tak żyć, *że jemu i drugim z nim „dobrze“ będzie* (Konarski). Szan. autor listów z Pokucia zostawia tę „dobroć“ człowieka chyba przypadkowi, bo mówi: *można* być dobrym; jemu nie idzie o to, aby każdy był „dobrym“, a zatem aby „*wszystkim*“ było dobrze; przypisuje widać tę „dobroć ludzką“ jakiemuś ciemnemu fatum, dającem się stale u nas zaaklimatyzować za pomocą szkółek warsztatowych. O „charakterze“ autor w swych listach nic nie wspomina — a jakże to pogodzić ze słowami uczonego męża, który rzekł w sejmie niedawno, że „gdyby szkoły nie wpływały od zaczątku na wyrobienie charakterów, to lepiej, aby żadnych szkół na świecie nie było!“

Oprócz tego, przebija się w planie „szkółek ludowych rzemieślniczych“ miasto obecnie zaprowadzonych, i daje się mimowoli dostrzegać *tendencja przytrzymywania kmiecia i mieszczanina przy poziomie umysłowym*, i ta nić czerwona snuje się po wszystkich „listach z Pokucia“. Zamknięcie drogi dla „hiperprodukcji intelligencji“ nie polega na ubezwładnieniu najniższych warstw społeczeństwa; środek to nielogiczny, antidoton niebezpieczny, bo wtedy inny obcy żywioł nobilituje się i korzystając bierze górę, używając ciemne masy za swoje narzędzie. Zaprowadźmy w każdej szkółce w pierwszej klasie — szewców; w drugiej (gdzie osobne są klasy) krawców; w trzeciej stolarzów; w czwartej kowalów — jako nauczycieli, a wnet obaczymy — jak daleko ludzkość zajdzie.

Szanowny autor listów z Pokucia powołuje się na ekonomistów, a pomiędzy innymi i na Natansona, ale w taki sposób, jakoby Natanson istotnie o „szkołach elementarnych“, w których lud prosty szczęście swe za pomocą nauki rzemiosł upatrywać powinien, a nie o kształceniu „rzemieślnika“ rozprawy pisał. Szkoła rzemieślnicza staje się konieczną tam, gdzie stosunki tego wymagają, ale o szkołach elementarnych rzemieślniczych, hurtownie dla małych dziatek prostego ludu zaprowadzonych, tego w żadnem państwie europejskiem nie ma ani też o tem Natanson i nie wspomina. Nawet niemożebnem byłoby pozaprowadzać warstaty, pobudować dla nich gmachy, zaopatrzyć każdą szkółkę w narzędzia rzemieślnicze, w budynki składów na materjały, zarazem dostarczyć materjałów, jako to: skór, żelaza, drzewa, sukna — uczniom do wyrobu: dalej starać się o byt tych wyrobów, początkowo nader kosztownych a niezyskownych, z której to sprzedaży — według autora listów — *utrzymywać ma szkoła taka* potrzebnych do tego ludzi i nauczycieli, opędzać wydatki administracji, prowadzić rachunki — słowem, według reformy autora listów z Pokucia — powstałaby w każdej miejscowości fabryka, a kraj nasz zamieniłby się na zakład drohowyski, w którym do dziś dnia mimo wydanych krociowych sum ni porządku ni też pożytku z niego dopatrzyć się nie można, z prostej przyczyny, bo w tak młodej instytucji od razu wszystkiego zaprowadzić nie podobna. Cóż dopiero powiedzieć o nowozałożonej szkole rzemieślniczej wiejskiej, jaką autor listów „z góry zaprowadziłby tam, gdzie nie ma dotąd szkoły elementarnej“, a powierzył nauczycielowi-rzemieślnikowi z zakładu drohowyskiego?!

Wyposażenie takich szkółek rzemieślniczych nie zależy jedynie od „dobrej chęci“, a kierunek ich nie może być powierzony tylko „rzemieślnikowi“, jak to autor listów sobie życzy.

O tem wszystkiem — istotnie uczony Natanson — nie pisał. Lekarz ten (ur. w Warszawie 1822) w „Urywkach w kwestji wychowania“ (Warsz. 1861) wspomina o potrzebie kształcenia rzemieślników w szkołach, ale nienawidzi fabryk rzemieślniczych dziecięcych, jakie pracą dzieci miałyby się utrzymywać. Już jako lekarz, wzdrygałby się przed taką szkołą ludową, zabijającą w najpierwszej dobie rozwój ducha, a gnębiącą pracą fizyczną ciało wychowanka, w szkole elementarnej, w szkole dziatek! *).

Drugą wpadającą w oczy nicią — ale już szarą — błędnie wijącą się po listach z Pokucia, jest w proponowanej reformie szkół ludowych niejako ukryty zamiar wszczepienia w nieświadomych mniemania, że z zaprowadzeniem szkół według pomysłu autora „z Pokucia“, *znikną wszelkie koszta marnie dotąd i niepotrzebnie na teraźniejsze złe szkoły łożone*, albowiem dziecięce szkoły rzemiosł, jako arcypraktyczne, albo same utrzymywać się, albo też bardzo mało kosztować będą.

II.

Dotąd widzimy, jak na dłoni, że szkoły rzemieślnicze elementarne bajońskie sumy by pożarły, ale autor listów z Pokucia każe sprzedawać płody pracy dziecinnej — a nadto ma jakąś „osobną instrukcją“, która utrzymanie unormuje.

Z całego przeprowadzenia powyższego łatwo dostrzedz, że z „instrukcji“ tej nikt już korzystać nie będzie, więc pomijamy ją, jako bezprzedmiotową, bo jej nie znamy, — ale nie można pominąć, na pozór tak łatwego utrzymywania szkół, jak ze sprzedaży wyrobionych w „szkółce“ produktów. Coś podobnego pięknie się czyta, — może nawet posłużyć za epikureizm duchowy dla reformomanów, — ale jak to w praktyce wygląda? Weźmy np. domy karne, gdzie rzemiosła systematycznie się prowadzą a utrzymania nie dają!

---

*) Dziewczęta uczą się w szkołach robótek domowych, odpowiednich wiekowi — ale nie „rzemiosła.

Komuż to wreszcie sprzedawać te płody pracy ręcznej dziatwy w szkole elementarnej?

W ogóle konsumcja wzmaga się wskutek potrzeby, a potrzeba wynika z pewnego poczucia; poczucie potrzeby wyradza się tylko wskutek oświaty. Jeżeli tedy zniżymy stopień oświaty u mas ludu, to cóż wtedy tyle rzemieślników pocznie; dla kogo będą pracowali i gdzie zatrudnienie znajdą? W Ameryce? Przemysł i dobrobyt masami wspierany kwitnie (Smiles). Naród pragnący dźwigać się, nie może budować na bogaceniu się pewnej kasty — tak samo jak nie miałby pożytku z roli większy posiadacz, gdyby tylko gdzie niegdzie na zasianem polu bujny kłos wystrzelił.

Gdyby szan. autor listów był uwzględnił prace Staszica, Brzostowskiego (hr. Karol), Steinkelera, około podniesienia przemysłu w kraju, a w nowszych czasach ruchliwość niezmordowaną na polu przemysłowem ks. Leona Sapiehy, Adama hr. Potockiego, Homolacza, Marszałkiewicza — a mimo potężnych tych duchów i głów, wszystkich wytężeń moralnych i materjalnych zarządzenia przemysłowe niektóre upadły — a inne zaledwie zamiarom powyższych zacnych obywateli dopisały i to bez zysku, — jedynie z przyczyny *trudności zbytu produktu* w obec osłabionej w kraju konsumcji i po za granicą (gdzie kwitnie przemysł) — to nie napisałby był takich utopijnych mrzonek, aby szkółka wiejska lub i małomiejska ze sprzedaży produktów własnej pracy rąk utrzymywać się mogła. Cóż dopiero powiedzieć o konkurencji w wielkich miastach, o doskonałości wyrobów, o wyłożonych poprzód kosztach i o osiągnieniu dopiero z rąk trzecich zysku, bo „szkółka“ utrzymująca składy, agentury, wybujać by musiała w jakiś hurtowny handel, wymagający znowu kolosalnych nakładów itd.

(Dok. nast.)

Recepta na nieszczęście

podana przez pewnego przyrodnika.

Mój przyjaciel ma słuszność, sami to powiecie,
Że błądzę, gdy się czuję nieszczęsnym na świecie.
Dochodzę lat trzydziestu, jestem zdrów i silny,
Mam przyjaciół... mam pieniądz... (środek nieomylny
Do zdobycia sympatji i szacunku ludzi).
Także księgi posiadam, które, gdy świat znudzi,
Dają miłą rozrywkę. Czegoż więcej trzeba?
A świat nasz tak jest piękny! tak jasne są nieba!

Nie tak myślałem dawniej: Gdym był nieszczęśliwy,
Szedłem smutny, spłakany przez pola i niwy
Szukać zdala od ludzi leśnego strumyka...
Tam siadłszy, gdy myśl moja z biegiem wód pomyka,
Płaczę gorzko samotny, a łza w strumyk spada
I mą dolę swej siostrze, fali, opowiada.

Dziś się wszystko zmieniło: oczy me jaśnieją,
Nie zna chmur jasne czoło, usta dowcip sieją,
Znajomi towarzysze me chwalą przymioty,
Piękne damy najskrytsze zwierzają kłopoty...
A strumyk? niechaj płynie w samotnej ustroni,
Moje oko łzy nad nim pewnie nie uroni.

Gdy byłem nieszczęśliwy, to w niemej rozpaczy,
Wiedząc, że świat boleści jęku nie przebaczy,
Zatapiałem się myślą w głębie mego ducha,
Aby uzyskać balsam, co się zwie otucha.

A teraz? teraz żadnych marzeń nie znam prawie.
Bo jeśli po kwiecistej przebiegam murawie,
To tylko by zbogacić zielnik botaniczny,
Albo mój zbiór owadów, nie dość jeszcze liczny.

Jedynie, kiedy czasem zbyt mnie praca znuży,
Kiedy sił jej poświęcać nie mogę już dłużej,
Spieszy wtedy myśl moja w te ubiegłe lata,
Gdzie miłość i waleczność mężom wieńce splata.

Wtedy wspominam chwile z młodzieńczym zapałem,
Gdy żyć chciałem dla *jednej*, gdy *jedną* kochałem.
Lecz nie byłem szczęśliwy... a więc cóż zrobiłem?
Wśród owadów, ksiąg, kwiatów me szczęście stworzyłem.

Jeśli cię, czytelniku, spotka ta przygoda,
Że twa luba innemu swoję rączkę odda,
Osusz łzy, a poszedłszy za moim przykładem,
Pisz książki... lecz wydawaj księgarza nakładem.

Helena Francesca.

TEATR.

„PECHOWCY“, krotochwila ze śpiewami w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Bezpretensjonalny tytuł „krotochwila ze śpiewami“, którym zaopatrzyła spółka autorska panów Abrachamowicza i Ruszkowskiego, nowy swój utwór, „Pechowców“, uwalnia nas od wdawania się w szerszy rozbiór tej rzeczy scenicznej, wczoraj po raz pierwszy na deskach lwowskiego teatru przedstawionej. Osnuta jest ona na kombinacji dwóch pomysłów: wyzyskania przesądu o tak zwanych „pechowcach“, fatalistach, przynoszących wszystkim nieszczęście z pomysłem zużytkowania na scenie co raz to częściej występującego u nas objawu bankructw rozmaitych instytucyj finansowych. Więc mamy poczciwego, ale słabego charakteru szlachcica, który pod presją ambitnej żony i reszty familji, przyjmuje urząd dyrektora pewnego „żydowskiego banku“, chwiejącego się już w posadach, którego dyrektorowie, panowie Wolf i Tiger, widzieć chcą ocalenie w zaufaniu, jakie ma ogół do imienia pana Gapiszewskiego, no — i w jego kapitałach.

Atoli dzięki przezorności dra Henryka, starającego się o rękę córki pana Gapiszewskiego, a pełniącego funkcje syndyka banku, kapitały szlachcica wychodzą bez szwanku z całej tej awantury, w której p. Gap. odgrywa komiczną rolę branego na lep szlagona i przez trzy akty bawi siebie i innych swoją poczciwą naiwnością.

Pierwszy akt przedstawia, w jaki sposób p. Gapiszewski daje się nakłonić do przyjęcia dyrektorstwa, w drugim jest on przedmiotem owacyj inscenowanych przez współdyrektorów, spekulujących na jego naiwność i próżność, w trzecim króluje wraz z małżonką i córką na balu kostjumowym, wydanym przez pp. Tigra i Wolfa. Na tym balu, gdzie cała s o c i é t é semicka w kostjumach polskich tańczy poloneza i krakowiaków, wypełnia się katastrofa, bo przychodzi wieść o zniknięciu kasjera z niewielką gotówką banku. Pp. Tieger i Wolf likwidują, a p. Gapiszewski, odebrawszy porządną nauczkę, wycofuje się z całego interesu.

Przez całą sztukę snuje się, jak czarna tym razem nitka: postać „pechowca“, urzędnika banku, przynoszącego dyrektorom co raz to gorsze o jego stanie relacje; figura ta wiąże poszczególne części obrazu dość zgrabnie w całość.

Kombinacja pomysłów, jakkolwiek wydaje się nam dość szczęśliwą, nie została jednakże wyzyskana w zupełności. Bardzo dobrze zakrojony akt pierwszy, każe spodziewać się wybornych rzeczy w następnych aktach, ale te widocznie opracowane zbyt pobieżnie, za jaskrawo w tonie, w porównaniu z ekspozycją, w ogóle tylko z grubsza szkicowane, nie usprawiedliwiają nadziei widza. Nie wywołują one efektu, na jaki widz się przygotował, t. j. że będzie mieć trafną satyrę głupców i spekulantów niesumiennych, więc dwóch czynników, składających się najczęściej na upadek banków u nas i nie u nas. Widz dostaje w tych dwóch aktach tylko epizody, niektóre nadzwyczaj komiczne; widzi figury bardzo zabawne: ale to wszystko nie dostrojone do jednego tonu, często rozerwane szczegółami niepotrzebnemi wcale, w ogóle zbyt szarżowo i zbyt pośpiesznie złożone. Dla tego też autorowie dali utworowi swemu tytuł krotochwili, czując, że dobrego tematu nie wyczerpali i nie obrobili w tonie wyższej satyry. Szkoda, bo wiele figur, wprowadzonych na scenę, jest bardzo udatnych, niektóre mają nawet polor świeżości. Bardzo dobry jest n. p. typ reportera Ptaszka, świeżą jest babcia Rachela; oryginalne są sceny kłótni w żargonie żydowskim, dobra jest scena wręczenia albumu panu Gapiszewskiemu, a bal żydowski byłby znakomitym, gdyby autorowie podnieśli byli nieco poziom charakteru całej sztuki.

Mniemamy, że to jeszcze da się zrobić, a na ten wypadek szczerze radzilibyśmy pominąć nadużywania motywu miłości w tej sztuce. Można przecież wynaleść tysiące pretekstów do wyprowadzenia na scenę takiej postaci, jak Leszek Wolf, a niekoniecznie kazać mu „na serjo“ ubiegać się o rękę Heleny, bo z tem postać ta przestaje być komiczną, a staje się niesmaczną. W ogóle, powtarzamy raz jeszcze, sztuka przedstawia doskonały materjał do wyrobienia z niej udatnej i na czasie będącej obyczajowej satyry. Jeżeli pozostanie tak jak jest, może się cieszyć chwilowem względnem powodzeniem.

Wykonanie sceniczne byłoby zadowalniające,

---

38)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

— Namiestnik Ani — rzekł Paaker z przekonaniem.

Katuti skinęła głową, przysunęła się do kwatermistrza i rzekła zcicha:

— Oddaję się w moc twoję, choć wiem, że możesz jej użyć przeciwko mnie. Ale ty jesteś moim naturalnym sprzymierzeńcem, gdyż ten sam czyn Ramzesa, który ciebie shańbił, mnie uczynił wspólniczką planów namiestnika. Tobie król ukradł narzeczoną a mnie córkę; tobie napełnił serce nienawiścią przeciw zuchwałemu rywalowi, mnie ognia nalał w serce, gdyż zniweczył szczęście mojego dziecka. Ja czuję w żyłach nieco krwi wielkiej Hatosu, a umysł mój jest dość silny, żeby mężami kierować. Ja to obudziłam żądze w piersi namiestnika drzemiące, ja zwróciłam jego wzrok ku tronowi, do którego przez bogów jest przeznaczony. Słudzy bogów, kapłani, są nam przychylni, mamy...

W tej chwili zrobił się gwar w ogrodzie i jeden z niewolników bez tchu wpadł na werandę i zawołał:

— Namiestnik przed bramą!

Paaker był jakby ogłuszony, ale opamiętał się niebawem i chciał wyjść. Katuti zatrzymała go i rzekła:

— Ja wyjdę naprzeciw Aniego; on ucieszy się gdy cię zobaczy, gdyż ceni cię wysoko i był przyjacielem twego ojca...

Zaledwie Katuti opuściła werandę, wybiegł Nemu z kląbu, stanął przed Paakerem i zapytał śmiało:

— A co, czy ci prawdę wczoraj powiedziałem?

Ale Paaker zamiast odpowiedzi kopnął go nogą tak, że na bok odleciał i zamyślony zaczął się przechadzać po werandzie.

IV.

Katuti spotkała namiestnika w środku ogrodu. On niósł jakiś zwój papyrusowy i już zdaleka witał ją skinieniem ręki.

Wdowa z podziwieniem patrzała na swego przyjaciela.

Zdało jej się, że urósł i odmłodniał od czasu, jak go po raz ostatni widziała.

— Witaj — zawołała napoły poufale, napoły z uszanowaniem i wzniosła przed nim ręce jak do modlitwy, jak gdyby miał już na głowie podwójną koronę Wyższego i Niższego Egiptu. — Czyś dziewięcioraką liczbę bogów spotkał, czy cię Hatory we śnie pocałowały? Biały dzień, dzień szczęścia mamy dzisiaj; czytam to z twojej twarzy.

— Biegłaś w piśmie! — odparł Ani wesoło ale z godnością. — No, przeczytaj to pismo.

Katuti wzięła zwój z jego ręki, przeczytała, oddała mu go i rzekła:

— Wojska przez ciebie zaciągnięte pokonały zastępy sprzymierzonych kuszitów i wiodą do Teb ich książąt wziętych w niewolę wraz z niezliczonemi skarbami! Bogom niech będą dzięki!

— Dzięki mianowicie za to — dodał Ani — że mój wódz Szeszenk, mój brat mleczny i przyjaciel, zdrów i nietknięty wraca na czele wojowników. Zdaje mi się Katuti, że nasze marzenia w dniu dzisiejszym ciała i krwi nabierają.

— One wyrastają na bohaterów! — zawołała wdowa. I ciebie samego, panie mój, owiał oddech bóstwa. Jak prawdziwy syn Ra stąpasz obok mnie, odwaga Menta *) promienieje z twoich oczu, a около ust twoich igra uśmiech zwycięskiego Horusa.

*) Bóg wojny u Egipcjan.

— Cierpliwości, cierpliwości przyjaciółko — rzekł Ani, zapał wdowy hamując. — Teraz trzeba bardziej niż kiedykolwiek trzymać się starej zasady: przeceniać raczej siłę przeciwnika, a własną niżej cenić niż na to zasługuje. Nic mi się nie powiodło, czego się na pewne spodziewałem, a za to poszczęściło mi się nieraz, o co obawiałem się, że się nie uda. To zaledwie początek powodzenia.

— Ale jak nieszczęście, tak i szczęście nigdy samo nie przychodzi—dorzuciła Katuti.

— Na to zgoda—rzekł Ani. Uważałem, że wypadki w życiu następują parami. Każde nieszczęście, równie jak każde szczęście ma swego towarzysza. Czy masz mi do zwiastowania drugie zwycięstwo?

— Kobiety bitew nie wygrywają—uśmiechnęła się wdowa—ale werbują przyjaciół, a ja potężnego sprzymierzeńca zwerbowałam.

— Bóstwo jakie, czy armją?—zapytał namiestnik.

— Coś między jednem a drugiem — odrzekła. — Paaker, kwatermistrz królewski zaciągnął się do nas. Posłuchaj! — i opowiedziała namiestnikowi historję miłości i nienawiści swego siostrzeńca.

Ani słuchał jej w milczeniu, a potem rzekł z wyrazem niepokoju i trwogi.

— Ten człowiek jest sługą Ramzesa i niebawem wróci do niego. Niejeden może nasze plany przeczuwać, ale każdy świeżo do ich tajemnicy przypuszczony może zostać zdrajcą. Ty pchasz mnie przedwcześnie naprzód. Tysiąc zbrojnych nieprzyjaciół mniej jest niebezpieczny, niż jeden niepewny sprzymierzeniec...

— Paaker jest pewny — rzekła Katuti stanowczo.

— Któż ci ręczy za niego? — zapytał namiestnik.

— Będziesz go miał w swoich rękach — odparła Katuti poważnie. Mój roztropny karzeł Nemu

gdyby nie zwalniane w wielu miejscach tempa, skutkiem braków pamięciowych u grających artystów, co wcale na korzyść sztuki nie wyszło. Główne role Gapiszewskiego (p. Wojdałowicz), Wolfa (Zboiński), Tigra (Frenkiel), Pechowskiego (benefisant Ruszkowski) oraz Heleny (p. Pyszników*n*a) i Filomeny (Cichocka) były oddane z wyborną charakterystyką. Niemniej w tym względzie odznaczyły się panie German (babcia Rachela) i Gostyńska (żona Tigra), tudzież p. Walewski, który wybornie skopjował typ reportera Ptaszka. Inne role w rękach pp. Kwiecińskiego, Lubicza (Leszek Wolf), Wysockiego i Kasprowicza wyszły niemniej poprawnie.

Publiczność pełnego teatru witała benefisanta Ruszkowskiego bardzo sympatycznie, ofiarowała mu wieniec, i po pierwszym akcie wywołaniem wyraziła uznanie autorom. Przyjęcie drugiego i trzeciego aktu było znacznie chłodniejsze.

Zaproszenie do Przedpłaty.

Prenumerata miesięczna *Przeglądu* kosztuje na prowincji 1 złr. a we Lwowie 75 ct. Upraszamy o wczesne jej odnowienie.

W Czerwcu rozpoczniemy druk nowej powieści Klemensa Junoszy pod tytułem „**W Ustroniu**“ a osnutej na tle naszego życia wiejskiego. Ponieważ ferje parlamentarne pozwolą nam więcej miejsca poświęcać fejletonowi, przeto będziemy się starali o to, aby o ile możności przez lato drukowały się równocześnie dwie powieści.

KRONIKA.

Dar cesarski. Na budowę konwiktu OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, ofiarował Najj. Pan z własnej szkatuły 3000 zł.

Mianowania. Kierownik Ministerstwa handlu, zamianował administratorów pocztowych Antoniego Kasprzyckiego i Antoniego Schindlera, starszymi administratorami poczty.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Furdzika w Paczołtowicach rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Paczołtowicach.

J. E. p. Filip Zaleski przystąpić raczył do Towarzystwa „Rodzina“ w charakterze członka wspierającego.

J. E. hr. Alfred Potocki, wyjechał wczoraj do swoich dóbr na Wołyniu.

Hr. Roman Potocki był dnia 25 b. m. na proszonym obiedzie u hr. Kalnoky'ego ministra spraw zagranicznych.

Dr. Alojzy Rybicki zastępca członka Wydziału krajowego, powołany przez p. marszałka, przybył onegdaj do Lwowa i objął kierownictwo departamentu gminnego.

✝ **Edward Junosza Radziejowski,** oficer b. wojsk polskich z r. 1831, z korpusu Dwernickiego, kawaler orderu „Virtuti militari“, zmarł, przeżywszy lat 75 we Włoszech, gdzie bawił od zimy dla poratowania zdrowia. Zwłoki przewiezione do kraju, złożono w grobowcu w rodzinnych Dytkowcach, a w pogrzebie wzięły udział wszystkie warstwy okolicznej ludności, między innymi ziemianie z powiatu brodzkiego pod przewodnictwem JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego z Pieniak.

Cześć jego pamięci!

Dola weteranów walk narodowych. W ostatnich czasach dotknęły kraj nasz tak liczne, a tak bolesne klęski, wymagające ofiarnej pomocy całego ogółu, że uwaga jego, odciągnięta została od tej ofiarności, która powinna stać na pierwszem miejscu w szeregu obywatelskich naszych powinności. Tylko niesłychanym katastrofom, krzyczącym o natychmiastową pomoc, przypisać należy, iż w bieżącym miesiącu do kasy komitetu opieki weteranów naszych nie wpłynął ani jeden cent. Dziś, kiedy pierwszym najgwałtowniejszym potrzebom pogorzelców tylu miast zaradzono, sądzimy, że będzie na czasie przypomnieć o zgrzybiałych bohaterach walk narodowych i zapewnić im znośne utrzymanie pod koniec zasłużonego żywota. Albowiem rzeczy tak stoją, że fundusz komitetu jest na wyczerpaniu, i składki dalsze są konieczne, jeśli komitet ma dalej wypłacać pensje i zapomogi weteranom. Składki przyjmuje jak wiadomo dr. B. Goldmann, kasjer komitetu, oraz kasjer gal. Banku kredytowego przy ulicy Jagiellońskiej.

W „Gazecie Narodowej“ czytamy:

„*Łzy Kurjera Lwowskiego.* Pismo to od dwóch dni na gorzkie nuty płacze nad „upadkiem ekonomicznym kraju“ z powodu, że część dóbr hr. Romana Potockiego wystawiona została na licytację. Owóż ta część jest przedmiotem procesu spadkowego, a hr. Roman Potocki wcale nie stoi nad przepaścią upadku ekonomicznego. Komicznie tylko wygląda Marjusz, biadający na wyfantazjowanej ruinie — magnata“.

W Krakowie było od 1 stycznia b. r., do tej pory 11 wypadków wścieklizny u psów. Fizykat miejski tamtejszy wydał jak najsurowsze zarządzenie w celu zabezpieczenia ludzi od podobnych wypadków. Fizykat lwowski nie sporządził dotąd ani statystyki wypadków, ani nie wydał szczególniejszych rozporządzeń, jakkolwiek u nas podobne wypadki objawiły się w formach groźniejszych dla ludzi.

Na inspekcję pięciu nowo utworzonych stacyj kolejowych t. j. Grabiny. Zawada, Będziemyśl, Głuchów i Grzęska na kolei Jarosławsko-Sokalskiej, przeznaczonych do użytku kolejowego, a względnie wojskowego — udali się dziś rano p. W. Sladkowski dyrektor ruchu i p. K. Goebel, starszy inspektor kolei Karola Ludwika.

Zabawy niedzielne. Z licznych na jutro proponowanych festynów, zabaw i wycieczek, największe powodzenie rokuje festyn Towarzystwa akademickiego „Bratnia pomoc“, w programie którego jest zajmujący kiermasz dla dzieci. Sprzedażą fantów na tym kiermaszu zajmie się kilkanaście nadobnych chwilowych reprezentantek handlu kiermaszowego, niektóre z nich będą w kostjumach Krakowianek. — Festyn ten odbędzie się na Wysokim Zamku.

Bez wieści zginął dziewięcioletni chłopak Władysław Gawlik, uczeń 2 klasy normalnej, syn konduktora kolejowego, wydaliwszy się z domu rodziców przy ul. Szpitalnej pod l. 36 we Lwowie, jeszcze dnia 14 b. m.

Do Rady powiatowej jarosławskiej po uzupełniającym wyborze jednego z kurji miast w miejscu pana Strizowera którego wybór unieważniono, wszedł świeżo ks. kanonik Pastor, proboszcz z Radymna, kapłan światły i znany z usiłowań około podniesienia mieszczaństwa tamtejszego. Jest on prezesem rozwijającego się znakomicie miejscowego towarzystwa powroźniczego.

Z hierarchji sądowej. O posadę prezydenta sądu krajowego wyższego w Krakowie kompetują: p. Simonowicz jeneralny adwokat przy Najw. Trybunale wiedeńskim i p. Zborowski b. poseł na Sejm krajowy i prezydent Sądu krajowego w Krakowie. Gdyby skutkiem nominacji tego ostatniego posada prezydenta Sądu krajowego była opróżniona, w takim razie z kompetujących o nią najwięcej szansy miałby podobno p. Ryszard Zawadzki, prezydent Sądu obwodowego w Tarnowie i poseł na Sejm krajowy. Jako innych kandydatów wymieniają pp. posła Jasińskiego, Daneckiego prezydenta Sądu w Wadowicach i Czyszczana radzcę Sądu krajowego w Krakowie.

Kradzież w Kutach. Zniknięcie depozytu z kasy Sądu w Kutach przybiera cechy niewytłómaczonej zagadki. Śledztwo wykryło dotychczas, że klucze, zamki sztuczne nienaruszone — wszystko w porządku, nawet kurz nie był starty. Widocznie wyjęto depozyta z kasy z całą swobodą. Sędzia śledczy uwolnił z więzienia podejrzanego o kradzież woźnego Błaszkowskiego i szuka dalej. Dnia 23 bm. znaleziono ważkę aptekarską która może naprowadzi na jakie ślady amatora depozytów. W tym celu odbywa się przesłuchiwanie wszystkich farmaceutów w Kutach. Czy uda się w ten sposób wyszukać magistra niefarmacji — niewiadomo.

Konfiskata. C. k. Prokuratorja państwa skonfiskowała dziś cały nakład broszury wydanej we Lwowie po niemiecku przez „Deutsch gesinnten Polen und polnisch gesinnten Deutschen“ pod tytułem *Die nahe Zukunft Österreichs und die damit verbundene Zukunft Polens.*

Przedsiębiorstwo teatru lwowskiego przeszło z dniem wczorajszym w nowe ręce. P. Jan Dobrzański dotychczasowy przedsiębiorca i dyrektor uwiadomił Radę administracyjną fundacji skarbkowskiej, że przedsiębiorstwo prowadzić będzie nadal spółka pod firmą St. Niewiadomski i Celina Dobrzańska. P. Niewiadomski jest znanym w tutejszych szerszych kołach muzykiem, przytem zdolnym krytykiem muzycznym i sprawami teatru lwowskiego zajmował się już od dłuższego czasu. Panna Celina Dobrzańska, córka b. dyrektora, również od dawna

---

wie o jednym jego czynie, który prawo śmiercią karze.

Twarz namiestnika rozpogodziła się i uspokojony rzekł:

— To zmienia postać rzeczy. Czy on zamordował kogo?

— Nie—odrzekła Katuti. Karzeł przysiągł tobie, tobie jednemu powiedzieć to, co wie. On nam jest zupełnie oddany.

— No, dobrze, dobrze — rzekł Ani niepewnym głosem — tylko że i on jest nieostrożny, bardzo nieostrożny! Wy jesteście jak owi jeźdźcy, którzy chcąc wygrać zakład, zmuszają konia do skoku przez włócznie. Jeżeli spadnie na ostrza, to jego szkoda! Wy go zostawicie, a sami pójdziecie dalej piechotą.

— Albo zostaniemy wraz z szlachetnym rumakiem włóczniami przeszyci — rzekła Katuti poważnie. — Ty masz więcej do zyskania, a zatem i do stracenia niż my; ale i najlichszy człowiek lubi życie, a zresztą czyż potrzebuję ci mówić, że pracuję w twoim interesie nie dla tego, żeby coś zyskać przez ciebie, ale dla tego, żeś mi droższy nad brata i że w tobie widzę uosobienie zdeptanych praw moich ojców.

Ani podał jej rękę i rzekł:

— Mówiłaś zapewne i z Bent-Anat jako moja przyjaciółka, a milczysz. Czy dobrze zrozumiałem twoje milczenie?

Katuti skinęła głową smutnie, ale Ani rzekł:

— Wczoraj byłoby mnie to skłoniło do porzucenia myśli o niej, ale dziś przybyło mi odwagi, i mam nadzieję, że pozyskam ją jeszcze przy pomocy Hatorów.

To rzekłszy ruszył, poprzedzając wdowę, na werandę, po której Paaker chodził ciągle niespokojnie.

Kwatermistrz skłonił się nisko przed namiestnikiem, który mu na ten ukłon napół dumnem, napół uprzejmem skinieniem ręki odpowiedział, a usiadłszy w krześle przywitał Paakera jako syna swego przyjaciela i krewnego swego domu.

— Wszyscy sławią twoją dzielność i energję. Tacy jak ty ludzie są rzadcy, mnie brakuje ich zupełnie. Radbym mieć cię bliżej siebie, ale Ramzes cię od siebie nie puści, chociaż — chociaż... Tak prawdę powiedziawszy, to twój urząd ma dwa oblicza: wymaga odwagi i biegłości w piśmie. Pierwszej nikt ci nie odmawia, ale drugiej... Miecz i trzcina to dwie bronie bardzo różne od siebie; do pisania trzeba palców delikatnych a do miecza potężnej pięści, takiej jak twoja. Król dawniej ganił twoje raporty; czy teraz bardziej jest z nich zadowolniony?

— Spodziewam się — odrzekł kwatermistrz. — Mój brat Horus jest biegłym pisarzem i towarzyszy mi zawsze w drodze.

— A, tak to dobrze. — zawołał namiestnik. — Gdybym ja rozkazywał, potroiłbym liczbę twojej służby, dodałbym ci czterech, pięciu, sześciu pisarzy, którymbyś rozkazywał i dostarczał tylko materjałów do raportów. Twój urząd wymaga odwagi i bystrości, a te przymioty rzadko bywają połączone razem; bohaterów piśmiennych setkami naliczysz w świątyniach.

— I ja tak myślę — mruknął Paaker.

Ani przez chwilę zamyślony patrzał w ziemię a potem rzekł:

— Ramzes lubi porównywać się z ojcem twoim. To jest niesłusznie, gdyż nieboszczyk był jedynym człowiekiem w swoim rodzaju: najdzielniejszym bohaterem i najznakomitszym pisarzem w jednej osobie. Ciebie fałszywie oceniają. To mi przykro, a nawet więcej niż przykro, gdyż ty przez matkę należysz do mego ubogiego ale wysokiego rodu. Postaram ja się zapewnić ci miejsce odpowiednie. Był czas, że potrzebowano cię w Syrji, — a teraz, o wielkie bogi! siedzisz w domu. Ha, dowiodłeś, że śmierci się nie lękasz i służyć umiesz, a teraz używasz swego majątku przy żonie!

— Ja nie mam żony! — odparł Paaker.

— To po wojnie poproś Katuti, żeby ci wyszukała najpiękniejszą w całym kraju krasawicę — zaśmiał się namiestnik. — Ona codziennie w lustrze się przegląda, więc rozumie się na wdziękach kobiecych.

To rzekłszy podniósł się Ani, pożegnał Paakera z wyszukaną uprzejmością, podał wdowie rękę i rzekł opuszczając werandę:

— Przyślij mi jeszcze dzisiaj to... to płótno przez karła!

A kiedy już wszedł do ogrodu, obrócił się jeszcze raz i zawołał na Paakera:

— Dziś będzie kilku przyjaciół u mnie na wieczerzy; proszę cię przyjdź i ty.

Kwatermistrz skłonił się. Czuł on niewyraźnie, że go jakieś niewidzialne sieci oplątują. Aż dotąd dumnym był z zamiłowania jakie czuł dla swego zawodu, dla swej godności moharа, aż tu naraz dowiaduje się, że ten sam król, którego łańcuch honorowy szyję jego zdobi, ma go za nic, i może tylko ze względu na jego ojca cierpi go na uciążliwym i niebezpiecznym jego urzędzie, który on, mimo swoich bogactw, wabiących go do Teb, przyjął dobrowolnie i bezinteresownie. Wiedział on o tem że trzciną władał niezręcznie, ale to jeszcze nie powód, żeby go lekceważyć. Nie raz pragnął on tak się urządzić, jak to mówił Ani, — ale Ramzes odrzucił jego prośbę, aby mu wolno było pisarzy trzymać. Odpowiadano mu, że to co on wyśledzi, winno być w tajemnicy trzymane a nikt za wierność drugiego ręczyć nie może.

Gdy brat jego Horus dorósł, towarzyszył mu wszędzie jako posłuszny pomocnik, nawet gdy pojął żonę, która wraz z dzieckiem przy matce Setchem w Tebach została.

(C. d. n.)

z temi sprawami dokładnie jest obznajomiona, w latach ostatnich często niemal wyłącznie sama prowadziła teatr. — Rada administracyjna fundacji przyjęła uwiadomienie p. Dobrzańskiego do zatwierdzającej wiadomości.

Z Doliny nam piszą:

Kiedy rozstrzygała się sprawa nadania prebendy dolińskiej obrządku greckiego ks. Józefowi Łopatyńskiemu, połowa naszej reprezentacji gminnej oświadczyła się pierwotnie przeciwko temu kandydatowi. Czemu przypisać należało ową niechęć, niewiadomo, ale wiadomo, czem ks. Łopatyński potrafił sobie później zdobyć sympatję całej ludności naszej obydwóch obrządków i wszystkich warstw społecznych. Zamiast walczyć na słowa, zamiast gromić przeciwników sztukami oratorskiemi, ks. J. Łopatyński chwycił się taktyki o wiele szlachetniejszej, a jak się pokazuje, także skuteczniejszej. Oto czynami udowodnił, iż zarzuty przeciwko niemu podnoszone, były albo urojeniem, albo złej woli wynikiem. Taktowne postępowanie zjednało mu nawet zaciętych wrogów. Ks. Łopatyński krzewi przedewszystkiem wzniosłą misję pojednania, sam jawnie przy każdej sposobności zaznaczając, jak bardzo ceni obrządek rzymski. Z ust jego słyszy lud zawsze tylko zachętę do zgody z braćmi, którzy na jednej wzrósłszy ziemi, już tem samem na braterską zasługują sympatję. Słowem, gdyby kler ruski więcej miał tak czcigodnych członków, spór polsko-ruski od dawna poszedłby w zapomnienie.

„Sympatyczne hasło, pod którem ks. Łopatyński prowadzi swe dzieło, spotkało się nietylko z uznaniem ze strony wszystkich warstw ludności, lecz także z równoległą akcją księży obrządku łacińskiego. Sędziwy nasz ksiądz kanonik Franciszek Berwiel i wikary ks. Aleksander Cisło nie robią żadnej różnicy między Rusinami a Polakami. To też przestało tu być nowością, że parafjanie obrządku greckiego uczęszczają nietylko do cerkwi, ale także do kościoła, w czem łacinnicy zupełną odpłacają się im wzajemnością.

„Wspomniany katecheta ks. Cisło niezmordowanie pracuje około dobra swych duchownych owieczek. Młodzież szkoły ludowej w Dolinie i na przysiółku Broczkowie uczy on zasad religji, a dorosłych gromadzi w założenem przez siebie Kółku rolniczem, liczącem już około 60 członków. Aż serce się raduje, gdy człowiek popatrzy na mieszczan obudwóch obrządków słuchających z uwagą i w przykładnej zgodzie coniedzielnego odczytu ks. katechety.

„Więc cześć takiemu kapłaństwu, cześć tym szermierzom dobrej sprawy, co w pocie czoła i zupełnie bezinteresownie pracują na odłogiem niegdyś leżącej niwie umoralnienia ludu i bratniej zgody.

„Wreszcie i to podnieść należy, że w pracy tej dopomaga im dzielnie swym przykładem starosta tutejszy p. Buszyński, mąż nieskazitelnego charakteru i prawdziwie głębokiej religijności."

Tyle słów korespondenta. My z naszej strony wyrazić musimy szczerą radość, że przecie istnieją miejsca, gdzie jad zawiści narodowej został zneutralizowany szlachetną pracą tych, którzy już w imię swego posłannictwa najwięcej zdziałać mogą na niwie pojednania i bratniej zgody. — Cześć takim ludziom i życzenie jedno: oby ich jak najwięcej było w naszym kraju!

Z Akademji. W dniach 17 kwietnia i 18 maja odbyła posiedzenie komisja historyczna, na których zdawano sprawę z postępu jej wydawnictw, oznajmując o wyjściu z druku 3 tomu Archiwum komisji, oraz 2 tomu Pamiętnika ks. Wielewickiego Jezuity 1600—1608, o bliskiem ukończeniu 2 tomu Kodeksu dyplomatycznego Małopolskiego, oraz 2 tomu korespondencji Kardynała Hozjusza. Nadto na jednem posiedzeniu zdawał sprawę szczegółowo ze swoich poszukiwań w archiwum watykańskiem w Rzymie podczas zimy ostatniej dr. Wł. Abraham; na drugiem zaś prof. Zakrzewski z poszukiwań w czasie przeszłej jesieni w archiwum miejskiem w Gdańsku Oba sprawozdania uchwalono ogłosić w 4 tomie Archiwum komisji. Równocześnie odbyła posiedzenie komisja literacka, na którem przedstawiono wydany świeżo *Liber diligentiarum* wydziału filozoficznego Uniwersytetu krakowskiego z lat 1487—1563, oznajmiono o postępie druku 2 tomu *Corpus poetarum latino-polonorum* tj. poezyj Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy i powzięto uchwały co do dalszego prowadzenia tego wydawnictwa, mianowicie co do przygotowań do wydania poezyj Krzyckiego.

Z Oszmian (na Litwie) piszą: Miasteczko nasze, dziś bardzo nędzne i ubogie, należy do osad bardzo starożytnych na Litwie. Już w początku XVI wieku odgrywało pewną rolę w dziejach. W r. 1384 oblegli Oszmiany rycerze niemieccy. W 1432 roku walczyli tu z sobą książęta litewscy, a Zygmunt Kiejstutowicz pobił na „głowę Świdrygajłę. Chociaż palona i niszczona przez swoich i obcych, Oszmiany, dzięki wielu sprzyjającym warunkom, rozwijały się i wzrastały ciągle. Obok starego grodu, wzniosło się nowe miasteczko o pół mili dalej, nad rzeką, znaną również Oszmianką. Zygmunt Stary nadał jej prawo miast innych, swobody i przywileje. Pierwszy kościół stanął tu w pierwszej połowie XV wieku. Kto był jego fundatorem, kroniki nie wspominają. W XVI wieku kilka już wieży kościelnych dominowało nad miastem. W tej też epoce, Mikołaj Rudy Radziwiłł, brat królowej Barbary, założył tu zbór Kalwiński, nieco opodal od miasta w starym dworze, którego dziś śladów prawie nie ma. W XVII wieku Krzysztof Dorohostajski, miał tu własną drukarnię, z której wyszło kilka dzieł religijnej treści. W r. 1831 nastąpiła słynna rzeź dokonana przez Moskali. Od tego czasu miasteczko chyliło się ku upadkowi zaczęło. Obecnie Oszmiany liczą 4500 mieszkańców, z których 3500 jest wyznania mojżeszowego. Miasto nie posiada ulic brukowanych ani chodników porządnych; nie ma też żadnego hotelu i restauracji. Inteligencję stanowi świat urzędniczy i kilku dawnych emerytów. Izraelici zajmują się handlem okolicznym a przeważnie spirytualami. Pod względem sanitarnym, miasteczko to, jak i wszystkie inne miasta powiatowe, pozostawia wiele do życzenia. Powiat Oszmiański posiada ludności 164,900, w tej liczbie około 100.000 katolików.

Dziwny szczegół dochodzi nas ze sfer likwidujących zakład zastawniczy i kredytowy, nazywany powszechnie „bankiem szmaciarskim".

Ostatnia dyrekcja tego banku, chcąc uzyskać fundusze na opędzenie najpilniejszych potrzeb, a do rzędu których zaliczała także własne wysokie płace, chwyciła się oryginalnego pomysłu. Oto taksując fanty przedstawiane do zastawu możliwie najniżej i udzielając na nie pożyczki dorównywujące ledwo czwartej części rzeczywistej wartości fantu, zastawiała następnie sama te fanty w innych instytucjach lombardowych, biorąc w nich naturalnie dwa razy wyższe pożyczki.

Obecnie przy likwidacji banku osoby te, których fanty w ten sposób relombardowano, znajdują się w tem miłem położeniu, że zamiast własnego fantu otrzymują z banku szmaciarskiego kartkę zastawniczą obcej instytucji, w który złożywszy znacznie wyższą kwotę, jaką dyrekcja banku szmaciarskiego była na fant pożyczyła, przychodzą wreszcie w posiadanie swego fantu.

Wytłumaczmy to postępowanie na przykładzie. Ktoś np. na zegarek wartości 100 zł., a oceniony przez taksatorów banku szmaciarskiego na 50 zł., otrzymał w tym banku jako pożyczkę 25 zł. Gdy jednak przezacna dyrekcja banku szmaciarskiego zegarek ten zastawiła dajmy na to w banku ormiańskim za 40 zł., więc szczęśliwy posiadacz ongi zegarka, a później karty zastawniczej banku szmaciarskiego musi dziś zamiast 25 zł. zapłacić 40 zł., aby znów znaleść się w posiadaniu swego zegarka.

Czytelnicy nasi zapytają zapewne: Skąd tytuł do tego, aby ci biedni ludzie, którzy w banku szmaciarskim zastawili swe rzeczy, byli dziś zmuszani do płacenia obcych długów? I czytelnicy nasi będą w zasadzie mieli zupełną słuszność; lecz również słuszność mają po swej stronie likwidatorowie banku szmaciarskiego; uzyskali bowiem od sądu cywilnego sankcję podobnego postępowania. Wrzekomym motywem tej uchwały sądowej ma być słusznie prawo wierzycieli banku. Zdaniem jednak naszem jestto nietylko niesłusznem, bo przecież w bilans likwidacyjny wliczono jako ciężar masy konkursowej kwotę dłużną z tytułu relombardu, ale nadto wysoce krzywdzącem dłużników banku. Oni to płacąc od pożyczek zastawowych iście lichwiarskie procenta i znaczne poboczne koszta, dziś jeszcze są zmuszani własnym groszem zwiększać kapitał likwidacyjny, żeby wierzyciele banku mogli uratować swoje w nim udziały.

Takie postępowanie likwidatorów banku szmaciarskiego uczyni prawdziwym słynny paradoks, że „nędza jest źródłem", a ku temu służyć ma wyzyskiwanie najuboższych warstw społeczeństwa na rzecz tych, którzy znęcani wysokiemi procentami lokowali swoje pieniądze w udziałach banku szmaciarskiego.

Aby choć osłodzić gorzką pigułkę, likwidatorowie banku szmaciarskiego uwiadamiają strony poszkodowane, że tych strat swoich dochodzić mogą w drodze cywilnego procesu od byłej dyrekcji banku, a nawet... że mogą wnieść przeciw niej skargę do prokuratorji karnej.!

Czyż nie jest to zaiste smutną ironją, aby żądać od biedaków pokrzywdzonych na kilka szóstaków lub guldenów, aby się o to wodzili po sądach, tem więcej, że są te przeważnie ludzi pracy nie mający ani czasu ani funduszów na prowadzenie procesów.

Czyż nie było stokroć słuszniejszem obciążyć kontem wykupu relombardowanych fantow masę wierzycieli Banku?

Sprawę tę polecamy światłej rozwadze Władz rządowych i tuszymy, że zostanie rozstrzygnięta po słuszności.

Mały Fejleton.

Wesele Zosi

przez

Abecego.

(Ciąg dalszy).

Co za niegodziwość, co za brak delikatnego poczucia, — ba nawet litości!

A na tem jeszcze nie koniec! Bo jakże nazwać to, że ciotka ujrzawszy przed sobą zapłonioną Zosię, rzekła następujące dwa słowa:

— Dzieciństwo! Niedorzeczność!

Jednym szybkim ruchem ręki chciała Zosia skarb swój wydrzeć z rąk sceptycznej, starej panny. Ale ciotka była wysoka, a siostrzenica mała i pomimo wysiłku tej ostatniej, książka wzniesiona ku powale pozostała w ręku panny Filomeny.

— Ciociu, zawołała z płaczem Zosia, oddaj mi mój pamiętnik. Nie masz prawa czytać go.

— A ty nie masz prawa mnie tego zakazywać, brzmiała odpowiedź. Powiedz sama, czy to wypada, aby młode panienki pisały o rzeczach, których nie mogę dać innym osobom do czytania? Czy tego uczono was na pensji?

— Ciociu, oddaj mi książkę.

— Nie myślę kłócić się z tobą, ale zapamiętaj sobie moję radę i głupstw takich nie pisz więcej. Henryś jest młokosem, sam on jeszcze nie wie, kim się zajmie, a ty pewnego dnia możesz pożałować, że przyjęłaś zobowiązania, których nie rozumiesz.

Rzekłszy to, ciotka wyszła, aby się oddać swoim gospodarskim zajęciom.

— Henryś młokosem, moja miłość niedorzecznością, której mogę pożałować! szeptała Zosia, rozważając każde słowo z osobna. Doznawała w tej chwili dziwnego żalu i zawstydzenia. To, co wedle niej miało być najwonniejszym kwiatem całego życia, ośmieliła się ciotka napiętnować jako zielsko, godne wykorzenienia! Czy taki wyrok można inaczej nazwać, jak barbarzyństwem?

Zosię gniew porwał.

— Eh, rzekła przygryzając gniewnie usteczka. Co też taka stara panna może wiedzieć i powiedzieć o miłości?

Słowa te wygłoszone były dość donośnie; ciotka w drugim pokoju musiała je zapewne usłyszeć.

— I cóż z tego? rzekła do siebie Zosia dalej. Niech przynajmniej odemnie dowie się zasłużonej prawdy.

I znowu popadła w zadumę. Najbardziej ta myśl ją przerażała, że rodzice niechybnie dowiedzą się o wszystkiem. A wtedy — wtedy Henryś nie mógłby się tu pokazać.

I łzy stanęły w oczach dziewczęcia.

Ale ciotka mimo całego barbarzyństwa zachowała w tajemnicy swe odkrycie.

Tylko gdy w dwa miesiące później Henryś przyjechał w odwiedziny do swych krewnych, argusowe jej oczy śledziły na każdym kroku zakochaną parkę do tego stopnia, że musieli się dopiero uciekać do podstępu, aby módz sobie czasem szepnąć kilka słodkich słówek.

Był to październik, ale ów piękny październik, który u nas raczej zdaje się być początkiem wiosny, niż zapowiedzią niedalekiej zimy. Słońce skryło się za górami, zmrok zapadł, a księżyc protektor kochanków, wyszczerbionym sierpem ozdobił niebo.

Panna Filomena przysposabiała podwieczorek, ostatni podwieczorek, który w tym sezonie zje Henryś razem z Zosią. Było bowiem ułożone, że zakochany młodzieniec nazajutrz wróci do rodziców.

Tę chwilę niby przez opatrzność dla ulżenia ich sercom zesłaną, wyzyskała młoda parka. Oboje wymknęli się z pokoju do ogrodowej altany i choć od zimna dzwonili zębami, pod osłoną rubinowych splotów winogradu rozpoczęli gruchanie. Tam to przy mdłym blasku księżyca, w słowach godnych, aby je powtórzył marzycielski Petrarka, złożyli sobie ślub wzajemnej dozgonnej wierności.

— Nie prędko będę mógł powrócić, rzekł Henryś. Rodzice żądają, abym dalej kształcił się za granicą; przez lat kilka nie powrócę do kraju. Ale jakiekolwiek czekają mnie koleje, przyrzekam ci, że wiecznie cię kochać będę. Zosieńko, ty mój aniele, jedyna życia mego ozdobo, szczęście jedyne, przysięgnij mi, że wytrwasz w miłości, którą mnie niegodnego raczyłaś obdarzyć. Gdybym... gdybym umarł... O, Zosio, Zosieńko... powiedz, czy o mnie zapomnisz?

— Henrysiu, szepnęło dziewczę, nie mów takich rzeczy.

— Więc nie zapomnisz?

— Przenigdy! Serce twojej Zosi tylko dla ciebie bije i żaden mężczyzna nie wejdzie w jego posiadanie. Tylko o jedno cię proszę..... nie zamącaj tej rozkosznej chwili wzmianką o..... o śmierci.... bo mi zaraz łzy stają w oczach.

Henryś, któremu pochlebiała ta rzewność ukochanej, prawił dalej z tym samym patosem, co poprzednio. Umówiono się nawet, że gdyby które z nich umarło, to pokaże się jako duch drugiemu.

— O mój drogi, szeptała Zosia, w niedoli, od której niech nas Bóg ustrzeże byłoby nawet to wielką pociechą...

Ale w tejże chwili u wejścia do altany stanęła postać, wcale niepodobna do mieszkańca stref nadziemskich. Zaskoczeni niespodzianie kochankowie zerwali się z ławeczki. Przed nimi stała ciocia Filcia ironicznie uśmiechnięta.

(C. d. n.)

Z Izby sądowej. Wczoraj odbyła się w sekcji III tut. sądu karnego, przed sędzią Emisbergerem, rozprawa na temat zakazanej w Austrji paragrafem 522 ust. karnej gry w „ferbla“ czyli jak u nas nazywają „krótkiego“. Jako obwinieni uczestnicy tej gry stawali pp. Feliks Buczic-Diwan 30 letni kandydat adwokacki ze Stanisławowa, Łokocz szczotkarz i maszynista z drukarni Piotr Bielecki. Towarzystwo to, łącznie z pewnym panem K., którego nieobecnego przy rozprawie zastępował adwokat dr. Dulęba, zabawiało się w dniu 28 lutego b. r. w nocy w tutejszej kawiarni Müllera grą w écarté, a po północy, podpiwszy nieco i wziąwszy butelkę wódki i nowe karty, udało się do domu p. Diwana, i tam grało w „króciutkiego“ P. Diwan, nie zupełnie trzeźwo grając, przegrał 25 zł. gotówką i 10 zł. został Bieleckiemu dłużnym. Rozpoczęły się nad ranem kłótnie, jak zwykle, p. Diwan, który przyjechał do Lwowa składać rygorozum rozpaczał, że przegrał wszystkie pieniądze, a w domu ma żonę i pięcioro dzieci; Łokocz i p. K. wygrawszy sporo, wynieśli się zawczasu, a ostatecznie między Diwanem a Bieleckim, przyszło do bójki i policzkowania się wzajemnego.

Na krzyk nadbiegli sąsiedzi i policjant i obaj gracze dostali się na inspekcję policji, gdzie pan Diwan zadenuncjował — chcąc uniknąć kary — całe towarzystwo o grę w ferbla.

Rozprawa wczorajsza stwierdziła podane powyżej szczegóły. Sędzia uznał podsądnych winnymi, i skazał, z wyjątkiem Diwana, który jako donosiciel wyszedł bezkarnie: Łokocza i pana K. na 5 zł. grzywny, zaś Bieleckiego za grę hazardową i pobicie z §. 411 na 25 zł. grzywny, albo na 5 dni aresztu.

Los misjonarza. Walentyn Lah, proboszcz w Dubicy bośniackiej został zamordowany przez bandę rozbójników pod wodzą Ilka Vikalo zostającą. Zamordowano go w jego własnem pomieszkaniu, wśród białego dnia.

Tajemnice wielkiego miasta. W Nowym Jorku znaleziono w roku 1885 na ulicy 5.755 trupów które oddano do t. zw. *morgue* czyli do publicznej trupiarni. Pomiędzy temi było 1968 trupów dzieci, znalezionych w śmietnikach, reszta 3.787 były to trupy samobójców, zamordowanych, albo też takich, których po dokonanym napadzie znaleziono bez przytomności na ulicy i odniesiono do szpitali — gdzie pomarli. W trupiarni rozpoznano tylko 148 trupów — resztę pochowano na cmentarzu dla ubogich.

Są to przerażające cyfry!

Zwycięzca tegorocznego „Derby“ w Wiedniu nazywa się Fenek i jest własnością hr. Tassila Festeticsa. Oprócz nagrody wyścigowej przyniósł Fenek właścicielowi jeszcze znaczną sumę z wygranych zakładów. — Angielscy sportsmeni założyli się z hrabią Festeticsem o dziesięć przeciw jednemu, że żaden z jego koni nie weźmie nagrody „Derby“. Hrabia postawił na swoje konie 12 000 fnt. szterl.; Anglicy postawili przeciw 120.000 fnt. — Ogromne ta suma przeszła za pomocą Feneka do szczęśliwego jego właściciela, który ogółem wziął w tym biegu *półtora miljona guldenów.* — Złoty koń!

W Hawrze rozlepiła partja anarchistów plakaty, domagające się wypędzenia wszystkich cudzoziemców z miasta, albowiem oni to mieli spowodować brak chleba.

Partja anarchistów złożyła tem samem piękny dowód tolerancji.

Zuchwały rabuś, jakiś Julot, kantorowicz bez miejsca, wymógł na bankierze paryskim hr. Soubeyran, trzy weksle po 50.000 fr., wszedłszy do jego biura w chwili, kiedy nikogo więcej nie było, z nabitym pistoletem w ręku. Bezczelnego opryszka nie zdołała policja dotąd odszukać.

Kupić, wydzierżawić lub się ożenić. Następujące ponętne ogłoszenie zamieszcza jedno z pism niemieckich: „Z powodu śmierci męża pragnę sprzedać lub wydzierżawić mój wiatrak w Terschnow. Ponieważ mam córkę mogę oddać ją za żonę porządnemu człowiekowi, któryby dostał wiatrak w posagu“. O wygodniejsze warunki trudno.

Oryginalną przesyłkę ekspedjował urząd pocztowy w Portland (stan Oregon). Składała się ona z męskiego kołnierzyka od koszuli, który prócz marki dwucentowej i adresu zaopatrzony był w następujący dopisek: „Zechciej pan łaskawie zgłosić się i zapłacić rachunek za pranie. — Z szacunkiem. **Pańska praczka.**“

Rozgrzeszenie z wagonu. W zeszłym tygodniu uległ dziekan z Montfalcone apopleksji na dworcu stacji Goryeji. Jadący tym samym pociągiem arcybiskup Goryeji udzielił umierającemu kapłanowi z wagonu ostatniego błogosławieństwa i absolucji.

Część ekonomiczna.

Walka cłowa. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie Ministerstwa rolnictwa, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu z d. 22. maja b. r. w sprawie zakazu dowozu i przywozu z Rumunji jarzyn, owoców, roślin i części roślinnych (kl. VII taryfy cłowej z d. 25 maja 1882), oraz rozporządzenie Ministerstw skarbu i handlu z d. 24. maja b. r. w sprawie przechodowego oclenia towarów proweniencji rumuńskiej. W rozporządzeniu tem powiedziano, iż wszystkie towary proweniencji rumuńskiej, które w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 22. maja 1886 podlegają dodatkowej opłacie cłowej lub cłom specyficznym, jednakże zostały zamówione przed 23. maja 1886, i przejdą przez austro-węgierską linję cłową w czasie od 1. czerwca do 10. czerwca b. r. włącznie, podlegają tylko opłatom cłowym wedle taryfy cłowej z r. 1882, bez żadnego dodatku. Kukurudza proweniencji rumuńskiej, która została zamówioną przed 23, maja b. r. ma być wolną od dodatkowej opłaty, jeśli przejdą przez austro-węgierską linję cłową w czasie od 1. do włącznie 20. czerwca b. r. Że zamówienia zostały istotnie uskutecznione w pomienionym terminie, należy stwierdzić odpowiedniemi dowodami.

Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 27. maja.

Usposobienie targu zbożowego spokojne, ruch w handlu mały, tendencja niezmienna, ceny towaru gotowego nieco słabsze.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	8.25	9.—
Żyto gotowe	„	5.75	6.50
Owies	„	6.40	6.80
Jęczmień	„	5.25	7.25
Rzepak	„	—.—	—.—
Groch	„	6.—	10.—
Wyka	„	6.50	8.—
Bobik	„	6.25	7.—
Hreczka	„	8.50	9.—
Kukurudza	„	5.—	7.—
Chmiel za 56 kilogramów	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	30.—	40.—
„ biała	„	42.—	55.—
„ szwedzka	„	45.—	55.—
Spirytus za 10.000 litr. pct.	„	23.—	23.65

Uwaga. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich: kukurudzę, oryginalny ząb koński zwany Virginia, jęczmień, owies, soczewicę szelongową, hreczkę pastewną „sybirkę“, kartofle „champion“, Andersen, Aurora, Hertha, Primadonna, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, tymotkę i wszelkie nasiona do zasiewów wiosennych. Przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze. — Nadto poleca także nasienie buraków cukrowych i ćwikłowych po 30 ct. kilo.

Wiedeń 27 maja.

(*Z.*) Z Frankfurtu nadesłano liczne zlecenia na zakupno akcyj kolei państwowych. W skutek tego cena ich poszła w górę i wywołała pewien ruch na ospałym i ciążącym od tygodnia ku zniżce targu papierów kolejowych. Równocześnie rozpuszczono wieść, że Hansemann przybędzie do Wiednia, gdyż interes z konwersją rosyjskich priorytetów kolejowych nietylko nie upadł, ale przeciwnie podjęty niebawem zostanie, a Hansemann, jakkolwiek Berlińczyk, poczuł nagle tyle sympatji do Wiednia, że pragnie dać i tutejszym spekulantom zarobić na tym geszefcie. Że taka pogłoska zelektryzowała wszystkich żydków, rozumie się samo przez się. Ale wbrew niej, pierwsze depesze z Berlina sygnalizowały baissę, co oczywiście nie licowało wcale z twierdzeniem. iż nie rozbiły się rokowania z Rosją o konwersję priorytetów. Żeby wytłómaczyć tę sprzeczność, puszczono w kurs, że Berlin byłby dzisiaj miał wielką haussę, gdyby nie to, że cesarz Wilhelm ma się gorzej i że cholera w północnych Włoszech wzrasta i tłoczy akcje kolei. idących z Niemiec przez Szwajcarję do Włoch. Niebawem chorobie cesarza zaprzeczono urzędownie. Więc niektórzy spekulanci zaczęli podejrzywać wartość doniesień o celu podróży Hansemanna do Wiednia i realizować zysk, jaki im przyniosła chwilowa zwyżka; a skoro rzucili swe papiery na targ, to dopiero się okazało, jak nikt w różowe baśnie wiary nie dawał. Wnet bowiem wszystko zaczęło spadać i spadało tak szybko, że kiedy giełdę zamykano, to niektóre papiery wyznaczały już minus, inne zaś zaledwie jeszcze centowe plusy. Węgierska renta spadła także i stoi 94.85 centów.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 28. maja. (Z Izby deputowanych). Rząd przedłożył projekta do ustaw o wolnym od cła przywozie kukurudzy i prosa z Serbji i Bułgarji i o przedłużeniu linji kolejowej Mostar-Metkowicz do Serajewa.

Wiedeń 28. maja. (Z Izby panów). Königswarter zapowiada wystąpienie swe z komisji dla kontroli długów państwa. Wniosek Falkenhayna w sprawie wyznaczenia osobnej komisji, składającej się z 15 członków, dla taryfy cłowej został przyjęty.

Poczem Izba obradowała nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Revertera przemawia za przyjęciem ustawy bez zmiany, a Belcredi ubolewa, że z powodu krótkiego czasu nie było możliwem zapobiedz wadliwościom, do których mówca zalicza usterki w międzynarodowej opiece, ograniczenie przywilejów jednorocznej służby ochotniczej, przepisy o powoływaniu pensjonowanych oficerów i o powoływaniu tych żołnierzy, którzy się dawniej wykupili, lub którzy zostali uwolnieni. „Gdybym miał tę pewność—mówi mówca — iż spokój jest na pięć lat zapewniony, to wniósłbym, aby ostatni ów punkt zmieniono. Nie czynię tego jednak ze względu na rzeczywiste potrzeby państwa. Państwo koniecznie musi dbać o wzmocnienie naszych sił obronnych.“

Mówca broni następnie §. 5. Niesłusznością jest nazywać ten paragraf niehumanitarnym, bo cel wojenny — to wzgląd najwyższa. Schmerling oświadcza, iż rzeczywiście ten wzgląd na obronną siłę i stanowisko państwo, jako mocarstwa, przeważa obawy o zbytni ciężar, o za wielkie ofiary. On i jego towarzysze będą głosowali za przyjęciem ustawy bez zmiany.

Minister Welsersheimb dziękuje za zjednoczenie zapatrywań, celem doprowadzenia do skutku ustawy, której trudność jest rzeczą rządowi dobrze znaną. Ale chodzi o to, aby uzyskać to, co jest konieczne, środkami jak najskromniejszemi, oszczędzając ile możności ludność. Teraz, gdy wszystkie państwa mają instytucje podobne do pospolitego ruszenia, łatwiej da się osiągnąć ogólne porozumienie w sprawie międzynarodowej opieki. Ci, którzy się wykupili, są na podstawie §. 4 ustawy o wprowadzeniu pospolitego ruszenia, zupełnie wolni. Ustawa o pospolitem ruszeniu opiera się na ufności, iż odezwa monarchy znajdzie u ludów austro-węgierskich entuzjastyczny odgłos. (Oklaski).

Salm popiera przyjęcie ustawy. Po końcowem przemówieniu Revertery przeszła Izba do debaty specjalnej. Welsersheimb oświadczył w ciągu tej debaty, odpowiadając Schmerlingowi, że już względy praktyczne wymagają, aby oficerów powoływano znowu jako takich do pospolitego ruszenia, ale nie w drodze ustawy, jeno za łaską cesarską. Oficerowie będą się zgłaszali jeszcze w czasie pokoju. Już wtedy będzie się prowadziło ich wykaz, aby w razie zwołania pospolitego ruszenia mogli być zaraz przez cesarza mianowani.

Uzyskano już porozumienie się z Węgrami co do zaopatrzenia wdów i sierót po wojskowych. Odnośna ustawa zostanie przedłożona parlamentowi jeszcze w ciągu bieżącej sesji. Wszystkie paragrafy uchwalono bez zmiany.

Do komisji budżetowej został wybrany Tomaszek. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się w poniedziałek.

Pod koniec swej mowy zaznaczył Belcredi konieczność silnej armji w interesie utrzymania pokoju. Na ten cel żadna ofiara nie może być za wielka, ale ofiary tylko wtedy cel wypełnią, jeśli pozostanie niezmieniony w armji ten duch szlachetny, który we wspólnem wypełnianiu obowiązku względem cesarza i państwa upatruje swój cel najwyższy. Wysoka Izbo! W tym duchu, jakoteż składając poniekąd hołd dla armji, proszę o przyjęcie ustawy. (Burzliwe brawa i oklaski).

Wiedeń dnia 29 Maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów toczyła się tylko debata nad § 1 ustawy o zabezpieczeniu robotników. Rogle przemawiał przeciwko podciągnięciu pod tę ustawę robotników rolnych, ponieważ u nich prawie nie ma obawy o nieszczęśliwe wypadki, a wieśniakowi przez to przybędą jedynie nowe ciężary; skutkiem tego mówca wnosi poprawki do tych postanowień § 1, które odnoszą się do robót przy maszynach gospodarczych. Radzca dworu Steinbach rzeczowo nie sprzeciwia się wnioskom posła Bilińskiego i roztrząsa obawy posła Roglego. Robota przy gospodarczych maszynach nie jest zupełnie wolna od niebezpieczeństw. Technicznie łatwo byłoby ubezpieczać się od takich wypadków przez ubezpieczenia zbiorowe. Rząd zastanowił się także dokładnie nad wciągnięciem robotników zatrudnionych przy ruchu kolejowym. (wniosek Pradego). Rząd nie spuści tej sprawy z oka, jakkolwiek nie może jej jeszcze wtłoczyć do niniejszej ustawy, mianowicie dla tego, że wiele kolei podlega nie tylko austrjackiej, lecz także węgierskiej legislaturze, a także i dla tego, że zarządy kolejowe z własnego popędu wiele czynią w kierunku ubezpieczeń. Jeżeli ustawa będzie już miała za sobą kilka lat istnienia, to sąd o jej skuteczności będzie niezawodnie pomyślniejszy, aniżeli teraz. Mianowicie ustawa przyczyni się wiele do ulżenia ciężarów gminom. (Oklaski).

Adamek oświadcza, iż przy § 1 będzie głosował jedynie za poprawką Bilińskiego. Generalny mówca Menger popiera poprawkę Pradego, ponieważ odnośnych przepisów kolejowych nie uważa za wystarczające. Kronawetter (generalny mówca) podnosi, że termin „rolnicze budowle“ jest dlań zgoła niezrozumiały i w architekturze nie istnieje wcale, przeto żąda, aby to postanowienie wyeliminowano i aby nad jego wnioskiem głosowano oddzielnie. Po faktycznych sprostowa-

niach Roglego i Adamka, zaleca Neuwirth rezolucję mniejszości o nadaniu ustawie większej rozciągłości. Obradę przerwano. Hr. Berchtold został wybrany do komisji kontroli długu państwowego. Nowe przedłożenie o regulacji Adygi przekazano komisji budżetowej. Tausche i towarzysze wnoszą wprowadzenie statystycznej należytości dla wszystkich wywożonych produktów i wyrobów (dodatkowy wniosek do taryfy cłowej).

Jutro rozpocznie się posiedzenie o godzinie 10 rano.

Wiedeń 28 maja. *Wiener Ztg* ogłasza zakaz przewozu owiec, kóz, jagniąt, koźląt, nierogacizny, prosiąt, koni, mułów i osłów z Rumunji przez Przedlitawję, począwszy od dnia 1 czerwca b. r.

Londyn 28 maja. W sferach parlamentarnych utrzymują, że ustępstwa Gladstona zapewnią drugie czytanie bilu irlandzkiego.

Bruksela 28 maja. Partja robotników postanowiła w dniu 13 czerwca urządzić manifestacje, w takim razie zwołanym będzie na d. 13 czerwca wielki kongres socjalistów do Brukseli.

Londyn 28 maja. *Daily News* nie wątpią już o drugiem czytaniu bilu irlandzkiego. Głosowanie odbędzie się zapewne w d. 1 czerwca.

Times utrzymuje, że bil irlandzki uważać można po drugiem czytaniu za pogrzebany.

Wiedeń 29 maja. Cesarz ofiarował z powodu stuletniej rocznicy założenia pensjonatu dla biednych dziewcząt w Wiedniu 50.000 złr. w obligacjach wspólnego długu państwowego (renty austr.) celem założenia funduszu pod nazwą „fundacji Franciszka Józefy i Elżbiety". Z tego funduszu dziesięć wychochowanic zakładu będzie otrzymywało pensją w kwocie 210 złr., jeśli podczas sprawowania funkcyj nauczycielskich lub wychowawczych staną się niezdolne do zarobkowania.

Wiedeń 29. maja. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie komisji cłowej zostało odwołane.

Bukareszt 29. maja. Senat uchwalił jednogłośnie autonomiczną taryfę cłową.

Londyn 29. maja. (Posiedzenie Izby gmin). Izba odroczyła się do poniedziałku, odbywszy poprzednio 6-godzinną debatę nad irlandzkim bilem. 156 głosami przeciw 65 przyjęto irlandzki bil zbrojny w trzeciem czytaniu.

Ateny 29. maja. (Posiedzenie Izby deputowanych). Na zapytanie, czy nie wie czego o zamiarach mocarstw co do zniesienia blokady, odpowiada Trykupis, że nie przyjął na siebie zobowiązań, które byłyby połączone z obrazą praw Grecji. Następnie oświadcza, że nie pojmuje dobrze dyspozycji Porty, która także będzie się demobilizowała, ale tylko częściowo przeciw Grecji.

Pogłoska o wyrznięciu greckich jeńców przez Turków, została dementowana przez Turków.

Londyn 29. maja. Posiedzenie Izby gmin. Bryce oświadcza, że rząd nie wie nic o tem, jakoby rosyjscy agenci brali udział w spisku przeciw księciu bułgarskiemu i że nie wie o żadnych takich faktach, które usprawiedliwiłyby w tej sprawie kroki Anglji u rządu rosyjskiego.

Buda-Peszt 29 maja. Posiedzenie Izby magnatów. Izba przyjęła przedłożenie o dodatkowym kredycie wszystkiemi głosami przeciw czterem. Następnie po specjalnej debacie przyjęto w ogóle całe przedłożenie bez zmiany.

Paryż 29 maja. Komisja budżetowa po wysłuchaniu ministra otworzyła na nowo budżet wyznań i postanowiła zbadanie tego oddziału odłożyć aż do chwili, gdy Izba poweźmie uchwałę w sprawie oddzielenia kościoła od państwa.

Petersburg 29 maja. (>) Zarządzający ministerjum marynarki, admirał Cziczagów ustępuje i z polecenia cara jedzie na Wschód.

W szkołach elementarnych nadbałtyckich gubernji będzie od jesieni wykładowym rosyjski język. Zawiadomiono nauczycieli, że który z nich nie posiada tego języka, będzie usunięty.

Na przedstawienie jen. Hurki, car polecił z funduszów cesarskich teatrów wypłacać warszawskiemu polskiemu teatrowi po 30.000 rs. rocznie.

W rocznicę koronacji otrzymało wielu jenerałów i pułkowników kosztowne ordery z brylantami. Awans ogromny.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29 maja 1886.

Hotel Angielski: L. Wikarski z Bełzca. E. Maryański z Rosji. L. Zaleski z Horbacza J. Walewski z Dryszczowa. F. Gromko z Warszawy. Dr. L. Jacobini z Wełdzirza.

Hotel Żorża: Ks. Arcybiskup Feliński z Dzwiniaczki. A. Schlesinger z Budapesztu. O. Schön z Wiednia. H. Schneiersohn z Radziwiłowa.

Hotel Europejski: W. Zagórski z Dzurowa. J. Radomski z Stacharzowa. O. R. v. Doschott z Stanisławowa. A. Wiklein z Wiednia.

Hotel Warszawski: M. Sarabanowicz z Wołynia. H. Steiner z Wiednia.

Hotel Langa: K. Schroeder z Krefeld. J. Jelinek z Wiednia. A. Eberhardt z Brodów.

Hotel Francuski: Dr. A. Krzyształowicz z Rozdołu. M. Petronowicz z Czernelicy. E. Oczosalski z Rusiatycz. R. Prager z Pruss. H. Brummund z Hollandji. T. Przedzimirski z Lierakowic. G. Loewy z Wiednia.

Lwów. Z Izby handlowej, 28 Maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	198	75	202	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	50	231	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285	50	290	50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	94	50	95	50
„ „ „ 5 „ okres.	100	80	101	80
„ „ „ 4 „ „	92	50	93	50
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a.	95	50	95	60
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	35	100	35
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	94	50	95	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·84	5·94
Dukat cesarski	5·86	5·96
Półimperjał rosyjski . .	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	$1·23^1/_2$	$1·25^1/_2$
100 marek niemieckich .	61.75	62.50

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada z. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	8.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 27 Maja 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	18·0	—	S	1	1/2 zachm
Kraków	17·2	24	E	1	jasne
Lwów	19·8	24	W	2	jasne
Tarnopol	19·2	24	—	0	jasne
Wiedeń	16·9	28	—	0	jasne
Grac	16·4	25	SW	2	jasne
Peszt	20·8	28	—	0	jasne
Serajewo	13·2	30	S	2	jasne
Tryjest	22·7	28	—	0	jasne
Pola	21·0	27	ESE	1	jasne
Kopenhaga . . .	14·9	—	SSE	2	3/4 zachm
Hamburg	17·4	—	ESE	2	1/2 zachm.
Berlin	19·3	.	SW	1	jasne
Monachjum . . .	19·3	23	E	1	1/2 zachm.
Zurich	14·4	24	W	3	1/2 zachm.
Genewa	16·0		S	2	zachm
Paryż	14·5	21	SW	3	zachm
Biarritz	13·0	—	WSW	5	deszcz
Nicea	17·0	—	W	1	zachm
Turyn	—	—	—		—
Florencja	—	—	—		—
Rzym	—	—	—		—
Neapol	—	—	—		—
Palermo	—	—	—		—
Malta	—	—	—		—
Sztokholm	13·4	—	W	4	1/2 zachm
Petersburg . . .	14·1	—	W	1	3/4 zachm.
Moskwa	15·2	—	—	0	jasne
Warszawa	18·8	—	SE	1	jasne
Kiew	19·9	—	—	0	1/2 zachm.
Odessa	18·5	—	NE	1	jasne
Konstantynopol . .	16·2	22	NE	1	zachm.
Gleichenberg . . .	15·0	28	—	0	jasne
Abbazia	19·4	29	—	0	jasne
Riva	18·9	26	—	0	jasne
Lugano	18·0	—	—	0	zachm.

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à ℳ	300000
1	Wygr. à ℳ	200000
2	Wygr. à ℳ	100000
1	Wygr. à ℳ	90000
1	Wygr. à ℳ	80000
2	Wygr. à ℳ	70000
1	Wygr. à ℳ	60000
2	Wygr. à ℳ	50000
1	Wygr. à ℳ	30000
5	Wygr. à ℳ	20000
3	Wygr. à ℳ	15000
26	Wygr. à ℳ	10000
50	Wygr. à ℳ	5000
106	Wygr. à ℳ	3000
253	Wygr. à ℳ	2000
512	Wygr. à ℳ	1000
818	Wygr. à ℳ	500
31720	Wygr. à ℳ	145
16990	Wygr. à ℳ	300, 200

150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów**, z których **50 500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **60.000**, w trzeciej do **70.000**, w czwartej do **80.000**, w piątej do **90.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem**.

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. 1/4 część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień**. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

9 czerwca 1886 r. (w którym to dniu jest ciągnienie 1 klasy.)

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski w Hamburgu.

Jedna próba wystarczy

aby się przekonać o

TANIOŚCI i ELEGANCJI

Sukień Męskich

w zakładzie stowarzyszonych robotników krawieckich

„PRACA"

przy ul. Halickiej l. 40 we Lwowie.

Wszelkie zamówienia przyjmuje się i wykonuje podług najświeższej mody po nader umiarkowanych cenach. 1039 5-6



H. LEON

 przedtem

L. JANOWSKI

Lwów ul. Teatralna 7.

FRYZJER

Damski i Męski

Poleca swój największy

SKŁAD PERFUMERJI

francuskiej, angielskiej

i 1031 5-8

wszelkich artykułów

TOALETOWYCH.

PARKIETY

wszelkiego rodzaju, i w różnych gatunkach drzewa, po cenach umiarkowanych

poleca

Parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien na żądanie franko przesyłamy, wzory zaś parkietów kolorowane w formie książeczki za pobraniem 1 złr.

1023 6-12 Z poważaniem

Bracia Wczelak.

SMAROWIDŁO DO POWOZÓW

i 1009 6—16

Oliwa do maszyn

w najlepszym i najtańszym gatunku. Odprzedający otrzymają odpowiedni rabat.

Paul Hiller et Comp. Wien IV. Favoritenstrasse 20.

Zatracona i osłabiona **siła męzka**

Impotencja

Pewna pomoc! Za pomocą c. k. uprz. Węglowych-Genitaljowych tuszów wyleczy każdy zupełnie bez żadnych złych następstw i na zawsze, często już w 2 dniach, nawet pozornie nieuleczalną impotencją w każdym wieku, przyczem sama kuracja jest bardzo przyjemna i nie zwracająca niczyjej na siebie uwagi. Atesty najznak. Prof. i medycz. pism fachowych, najgorętsze lekar. polecenia i tysiąc podziękowań za radykalne wyleczenie zalecają bezinteresownie każdemu cierpiącemu, który natychmiast sprowadzi sobie węglowe tusze, dające rękojmię trwałych skutków. Komplet z pouczeniem jak się używa fl. 5 80 ct. Dyskretna przesyłka pocztą, bez poznania osoby posyłającego.

C. k. uprz. Węglowych Tuszów Skład

Dr Karl Allmann, Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien VII. Mariahilferstrasse Nr. 80.

844 14—52.

Ogniotrwałe pokrycia na dachy

do starcza w wytwornym gatunku po bardzo niskiej cenie całkowite pokrycia, jakoteż naprawy zepsutych dachów podejmuje się

Paul Hiller et Comp. Wien IV. Favoritenstrasse 20.



Z. MOZER i SYN

we Lwowie,

ulica Krasickich liczba 5.

Wielki skład

Gotowych Dzwonów, Sikawek, Pomp,

Odlewów z żelaza, mosiądzu, tombaku itp.

LUDWISARNIA

zaszczycona na wystawie krajowej dyplomem honorowym,

przyjmuje 10 2 11—24

zamówienia na odlewy **Dzwonów** do największych rozmiarów

i wszelkich innych przedmiotów, które wykonywa najsumienniej.

Zmowa robotników w Belgji.

z całą jej zgrozą, spustoszeniem stała się dla naszych krajowych fabryk przestrogą, skutkiem czego postanowiono robotników bądź co bądź zatrudnić i dalej robotę prowadzić. Zapas towarów jest olbrzymi, a odbyt jeszcze dotąd nadzwyczaj malutki, skutkiem czego teraz musimy

10.000 kompletnych ubiorów męskich

modnych, prześlicznych, nadzwyczaj trwałych, prawdziwych reichenbergskich z wełny owczej, najlepszego gatunku odstępować za połowę ceny.

1 gatunek **dobry** złr. 3.	Tylko 3 złr. kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę dla osób najwyższego wzrostu, wyborny, modny sztof letni w każdej dowolnej barwie, najpiękniejszy ubiór na lato, nadzwyczaj trwały.
2 gatunek **lepszy** złr. 4.	Tylko 4 złr. kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę, najlepszy gatunek, prawdziwie reichenberski, z wełny owczej, szary, brunatny, niebieski, czarny, oliwkowy, drap, wiele gatunków w kratki i w paski, materja na cały ubiór tylko złr. 4.
3 gatunek **prima** złr. 6.	Tylko złr. 6 kosztuje materja z wełny owczej wystarczająca na surdut, spodnie i kamizelkę, wysoce prima-gatunek, djagonalne materje reichenbergskie z wełny owczej, wcale do nieznoszenia, tak trwałe, najpiękniejsze i najlepsze z wszystkiego tego, co tegoroczna zna moda. Takie ubiory kosztowały przedtem cztery razy tyle, teraz tylko 6 złr. we wszystkich dowolnych kolorach.

Po[illegible] przysposobionych odcinków nie dadzą się [illegible] próbki, więc niech każdy wymieni tylko barwę, której sobie życzy, poczem nastąpi przesyłka, z której niezawodnie będzie zadowolniony. Przesyłkę za zaliczką pocztową uskutecznia Feketego

General-Depot: Reichenberger Schafwollwaaren

Wien, Hundsthurmerstrasse Nr. 18/35. 1027 2-5

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przesela pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: Gummi, Alex. Mose Wien I., Küllnerhofgasse 4, I. Stock.

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 816 66—?

XXXXXXXXXXX

Ludzie

różnych zawodów mogą otrzymać zajęcia każdego czasu — zgłaszać się do Biura K. Korzeniowskiego Lwów, Rynek l. 4. osobiście lub pisemnie. (W braku miejsca odpowiedzi nie będzie). 1032 3—3

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej.